

Wiadomości Polonijne™

Polonia - grupa osób zachowujących poczucie łączności z Polską
bez względu na kraj urodzenia czy znajomość języka



Thunder Bay, Ontario, Kanada

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

Sierpień 2011

Nr 8/120

"Prawdziwa cnota krytyk się nie boi"

W tym wydaniu:

Polonijny Piknik	5
Definicja „Wiary”	9
Z niejednego pieca	11
Polisce Wierni	14
Z mojego archiwum	16
Kilka sposobów na mężczyznę	19
Sport	25

Członkowie SPK Koło Nr. 1



K. Borowiec, D. Sterniczuk, J. Bonden, A. Grabowa - KPK Piknik

Redaguje Zespół:

Lucy Michalak
Tadeusz Michalak

Korespondenci:

Edward Borowiec-Thunder Bay
Anne Cooke— Thunder Bay
Robert Kania -Thunder Bay
Agnieszka Reszkowska-Kania-Thunder Bay
Agnieszka Lisak-Polska
Alicja Gettlich-Toronto
Bohdan Ejbich-Toronto
Joanna Adamik-Polska
Jakub Adamik-Polska
Aleksander Siwiak-Hamilton
Waldi-Polska
Kazimierz Niechwiadowicz-Polska

Opracowanie: Lucy Michalak

Wzory reklam zaprojektowanych przez "Wiadomości Polonijne" są własnością wydawnictwa.

Kopiowanie i ich publikowanie bez zgody redakcji jest nielegalne. Redakcja "Wiadomości Polonijnych" zaprasza wszystkich Czytelników do przysyłania własnej twórczości. Mogą

to być zarówno wiersze jak i proza.

Termin nadsyłania materiałów do gazety upływa 15-go każdego miesiąca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i edycji nadesłanych tekstów.

Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wiadomości Polonijne są pismem całkowicie bezpłatnym. Wszelkie koszty związane z drukiem są pokrywane z dotacji. Każda pomoc finansowa jest mile widziana.

Wszelkiego rodzaju ogłoszenia i życzenia do "Wiadomości Polonijnych" przyjmuje Lucy Michalak tel. 767-4200

Wydawca:**Wiadomości Polonijne****236 Masters Street.****Thunder Bay, On.****P7B 6L5****e-mail:****wiadomoscipolonijne@yahoo.com**<http://artspolonia.enginesource.org><http://www.polishwinnipeg.com/2010/Thunderbay.html>**DZIECI MÓWIĄ**

Dziś gdy wychodziłyśmy z bloku pomogłyśmy wejść pani z wózkiem. Iza się zapytała jak ma na imię dziewczynka we wózku. Pani odpowiedziała: Jagódka. Chwilę potem Iza mówi do mnie: Mamo ta dziewczynka miała na imię Śliwka

Kalendarz świąteczny na 2011 rok

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny w Polsce zwane także **Świętem Matki Boskiej Zielnej** Jedno z kościelnych Świąt nakazanych (świąt, w których wierni zobowiązani są do uczestnictwa w Mszy Świętej) obchodzone w Kościele Katolickim na całym świecie. Święto Wniebowzięcia wiąże się z wiarą Chrześcijan, że Matka Boska nie umarła śmiercią naturalną lecz została wzięta do nieba. W 1950 roku Papież Pius XII w konstytucji apostolskiej *Munificentissimus Deus* (łac. *Najszczodroblivszy Bóg*) ustanowił Wniebowzięcie jednym z dogmatów Kościoła Katolickiego.

15 Sierpnia Święto Państwowe i Kościelne związane z rocznicą Cudu Nad Wisłą (Święto Wojska Polskiego), Świętem Wniebowzięcia Maryi Panny i Matki Boskiej Zielnej.

Dzień 15 sierpnia jest od 1992 roku (ustawa Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 lipca 1992) dniem wolnym od pracy jest więc kolejnym dniem, po 1, 3 maja i Bożym Ciele, który 'generuje' długi weekend. Od 2007 roku 15 sierpnia jest także dniem, w którym obowiązuje zakaz handlu..

Księga Imion**Czesław**

Czesław jest wyśmienitym obserwatorem. Robi to wnikliwie, na podstawie czego wydaje sprawiedliwe osądy. Potrafi szybko podejmować decyzje, co często jest powodem kłopotów towarzyskich. Jest przy tym trochę uparty, próbując narzucać swoje zdanie innym. Lubi spokój i zgodę, która płynie z jego przekonania o słuszności postępowania. Jest mało tolerancyjny, co często jest powodem

jego częstych konfliktów z innymi. Zarozumiałość trzyma go w pewności, że to co robi jest dobre. Grzeszy pychą i zarozumiałstwem.

Przysłowie miesiąca

W sierpniu owoc cięży drzewu, rolnik chodzi wedle siewu.

**PARAFIA MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI**

93 N. Algoma Str
Thunder Bay, On Tel 344-1066
Proboszcz ks. Ireneusz Stadler

Msze Św. wtorek-środa 19:00
czwartek—piątek 9:30

niedziela 9:00 (po angielsku) & 10:30 a.m.
(po polsku)

<http://stmary50.blogspot.com>

PARAFIA ŚW. KAZIMIERZA

613 McKenzie Str
Thunder Bay, On Tel 623-3916

Proboszcz o. Andrzej Deptuła

Msze Św. wtorek-piątek 8:00
a.m. (eng/pol.)

soboty 5:00 p.m (english)

niedziela 9:00a.m.(english) & 10:30 a.m.(polish)





WIADOMOŚCI Z POLSKI

– Tadeusz Michalak, źródło: Donosy

Prezydent

ku ogólnemu zaskoczeniu przyjął sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, czym uchronił ją od rozwiązania (wcześniej sprawozdanie odrzuciły Sejm i Senat).

Kluby sejmowe

zgłaszały 13 lipca poprawki do raportu komisji badającej śmierć Barbary Blidy. Koalicja PO i PSL złożyła tylko poprawki kosmetyczne, co najwyraźniej oznacza, że poprze wnioski o postawienie przed Trybunałem Stanu Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobry. Nie było to pewne, bo po ogłoszeniu projektu premier z dużą rezerwą się na ten temat wypowiadał.

PiS złożyło wielką listę poprawek, wywracających całkowicie wymowę raportu. I tak zamierzają głosować za jego odrzuceniem, a dopiero, gdy to się nie uda - za swoimi poprawkami. A swoją drogą posłowie PiS działający w tej komisji piszą już własną wersję raportu, do zgłoszenia jako zdanie odrębne.

Audyty w Kancelarii Prezydenta

wykazał nieprawidłowości w obiegu dokumentów związanych z ułaskawieniem przez Lecha Kaczyńskiego biznesmena Adama S. Zaginęły kluczowe notatki adresowane do prezydenta. Nie wiadomo nawet, czy kiedykolwiek do niego dotarły. Dwóch dyrektorów Biura Ułaskawień straciło pracę, Kancelaria zawiadomi też prokuraturę z podejrzeniem przestępstwa niszczenia dokumentów.

PiS nazywa sprawę szarganiem pamięci Lecha Kaczyńskiego i domaga się audytu "wszystkich ułaskawień, wszystkich prezydentów".

Centralne Biuro Anty-korupcyjne

zawiadomiło prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Janusza Palikota, byłego posła PO, obecnie lidera Ruchu Poparcia Palikota. Podejrzewa go o podanie nieprawdy w oświadczeniach majątkowych, które Palikot musiał składać jako poseł. Z opisanych w gazetach szczegółów wynika, że poseł

niestarannie wypełniał oświadczenia, zapomniane informacje dopisywał po czasie, albo próbował składać korekty oświadczeń, co nie jest dopuszczalne.

Frank szwajcarski w górę

politycy zaczynają się znów zajmować kredytami walutowymi. PO i PSL porozumiały się w sprawie walki ze "spreadami" - większość banków, udzielając kredytu walutowego, zastrzegło sobie w umowie, że spłacany ma być w złotych, a one będą przeliczone na walutę przez bank, z wyznaczoną przez niego samego marżą. No i te marże ustawiają nieprzyzwoicie wysoko. Raz już politycy uchwalili, przy okazji poprzedniego kryzysu i wzrostu kursu franka, że klient ma mieć prawo spłacać w walucie, którą sobie sam kupił w kantorze albo gdziekolwiek indziej. Banki obeszły to wprowadzając wymaganie podpisania aneksu do umowy umożliwiającego spłaty w walucie - i żądając za ten aneks zaporowej prowizji. Więc teraz politycy wymyślili, że klienci mają moc spłacać w walucie bez żadnych prowizji. Podobno Sejm ma to głosować jeszcze w lipcu.

NBP

uważa, że szczyt inflacji już za nami i prognozuje jej spadek w kolejnych miesiącach. I prognozuje też spowolnienie wzrostu gospodarczego w kolejnych latach. GUS podał w środę 13 lipca dane o inflacji, w czerwcu wyniosła 4.2% (w stosunku rocznym), w maju było 5%. W porównaniu z majem ceny spadły o 0,4%. Najbardziej staniała żywność, trochę też benzyna.

Placa minimalna

według zapowiedzi wicepremiera Pawlaka zostanie podniesiona od 2012 roku do 1500 zł. Czyli tyle, ile rząd od początku chciał. Pracodawcy się zgadzają, związki zawodowe chcą więcej.

Po czwartkowych i nocnych

ulewach i wichurach w okolicach Przysuchy (radomskie) tysiące domów było bez prądu i wody, zerwane dachy,

zniszczone uprawy. Trąby powietrzne i burze siały zniszczenie także na Mazowszu i w okolicach Łodzi. Premier Tusk przyjechał na tereny dotknięte nawałnicami, obiecał refinansowanie przez państwo odbudowy domów mieszkalnych. W piątek (22 lipca) minister spraw wewnętrznych i administracji uruchomił 2 mln zł z rezerwy celowej na przeciwdziałanie i usuwanie skutków klęsk żywiołowych dla województw: mazowieckiego i łódzkiego.

Na piątkowej konferencji prasowej

premier Tusk powiedział, że rząd nie będzie podejmował żadnych działań, które mogłyby opóźnić choćby o jeden dzień raport komisji Millera na temat przyczyn katastrofy smoleńskiej. Dodał, że praca komisji wymaga cierpliwości i jest niezależna od wszelkich wpływów politycznych.

Wg marszałka Schetyny

opóźnienie raportu komisji Millera to kwestia techniczna, pozbawiona wszelkiego drugiego dna, prób ukrywania czegoś i niezwiązana z kwestiami personalnymi. Marszałek odniósł się w ten sposób do spekulacji prasowych, jakoby publikacja raportu Millera była wstrzymywana do czasu znalezienia ewentualnego następcy ministra obrony narodowej Bogdana Klichy, który po ogłoszeniu raportu, miałby odejść ze stanowiska.

W YouTube pojawiły się

"poprawione wersje" spotów wyborczych (tzw. informacyjnych) PiS. Przerobiona została ścieżka dźwiękowa i napisy charakteryzujące występujące w spotach osoby. Zamiast emerytki, matki, studentki, rolnika i mechanika wypowiadają się: Ślązaczka, dziennikarka, internautka, lekarz i przedsiębiorca. Wypowiedzi przypominają niechęć Kaczyńskiego do internautów, stawiane przez niego lekarzom korupcyjne zarzuty, teorie spiskowe. "Prezisie, nie jestem ukrytą opcją niemiecką" - mówi Ślązaczka. Filmik ma tytuł "Słowa prawdy 2".

Pojawiły się już billboardy PiS

z portretem Jarosława Kaczyńskiego i napisem "Premier Kaczyński - czas nacd na str. 4

.....ze str. 3

odważne decyzje". Wg eksperta, dr Wojciecha Jabłońskiego z UW nie jest to zabieg skuteczny, gdyż podobny pomysł z plakatem "premier z Krakowa" z wizerunkiem Jana Rokity, w 2005 r. okazał się niefortunny, Rokita nie tylko nie został premierem, ale odszedł z polityki. Ekspert uznał plakat za dziwaczny, skrytykował tło - stojący za prezesem Kaczyńskim szary tłum, który wygląda jak gromada zombie.

Jarosław Kaczyński

napisał list otwarty do premiera Donalda Tuska, o rzekomo tragicznej sytuacji polskiego rolnictwa i zagrożonym bezpieczeństwie żywnościowym Polski. Premier odpowiada, że jest dokładnie odwrotnie i żaden rząd tyle dla rolnictwa nie zrobił, co obecny.

Ministerstwo Zdrowia

zauważyło wreszcie, że coś jest nie tak z wyceną kosztów różnych zabiegów i procedur medycznych opłacanych przez NFZ, w rezultacie, czego niektórzy chorzy się szpitalom "opłacają", a inni wręcz przeciwnie. I zamierza powołać Agencję Taryfikacji Świadczeń Opieki Zdrowotnej. Agencja ma pracować zbierając po wszystkich szpitalach dane o rzeczywistych kosztach różnych zabiegów i przekazywać je do NFZ, które na tej podstawie będzie korygował swoje wyceny. Widzi mi się, że będzie kolejna warstwa biurokracji i kolejna ciężka papierkowa praca dla szpitali, żeby to wszystko dla Agencji podliczyć.

NATO

odtąjniało część dokumentów z lat 1980-1984, poświęconych sytuacji w Polsce i stanowi wojennemu. Z inicjatywą upublicznienia dokumentów wcześniej, niż normalnie praktykuje się w NATO wystąpił minister Radosław Sikorski. Mamy obiecane jeszcze w tym roku dalsze odtajnienie, sięgające do roku 1989.

Według opublikowanych dziś (18 lipca) w prasie przecieków

z raportu komisji Millera badającej katastrofę smoleńską, piloci samolotu nacisnęli guzik automatycznego odejścia, ale ten nie zadziałał, ponieważ nie został wcześniej odpowiednio aktywowany. A nie został, bo lotnisko smoleńskie nie

miało systemu ILS, a piloci nie trenowali odejścia przy próbie lądowania bez ILS. Teoretycznie na lotnisku bez tego systemu guzik wcale nie powinien działać, ale eksperymenty przeprowadzone na drugim samolocie wykazały, że jednak działa, pod warunkiem aktywowania go tak, jakby ILS był.

Płk Edmund Klich, przedstawiciel polski akredytowany przy MAK, pośrednio potwierdził te informacje, stwierdzając, że nie można tego błędu traktować jako jedynej przyczyny katastrofy.

Deficyt budżetowy

po 6 miesiącach tego roku wynosi 20,4 mld zł, niewiele ponad połowę planowanego na cały rok. Ministerstwo Finansów zakładało na początku roku, że na koniec czerwca będzie już ponad 30 mld. Wyższe od oczekiwanych są wpływy z podatków, do budżetu trafił też już ubiegłoroczny zysk NBP, sporo wyższy niż planowano.

Ministerstwo Finansów uważa w związku z tym, że uda się zmniejszyć tegoroczny deficyt do 30 mld.

Trybunał Konstytucyjny orzekł,

że niezgodne z ustawą zasadniczą są dwudniowe wybory oraz zakaz (zawarty w kodeksie wyborczym) użycia spotów i billboardów w kampanii. Premier Tusk komentując orzeczenie stwierdził, że szkoda pieniędzy na spoty telewizyjne i wielo-formatowe billboardy, które raczej zaturują ludziom życie niż cokolwiek wyjaśniają. Przyznał, że chociaż ma inne zdanie, to "z mniejszym czy większym entuzjazmem" podporządkuje się orzeczeniu Trybunału. Nie zostały natomiast zakwestionowane jedno-mandatowe okręgi wyborcze w wyborach do Senatu, co premier uznał za kolejny krok w stronę postulowanych przez PO jedno-mandatowych okręgów wyborczych. Trybunał utrzymał też możliwość głosowania przez pełnomocnika osób m.in. niepełnosprawnych oraz głosowania korespondencyjnego w przyszłości.

Minister rolnictwa

Marek Sawicki, (PSL) skomentował list nt. rolnictwa wystosowany przez Jarosława Kaczyńskiego (polskie rolnictwo jest w "tragicznej" sytuacji i zagrożone jest "bezpieczeństwo żywnościowe kraju"). Minister Sawicki

stwierdził, że głód nam nie grozi, żywności jest pod dostatkiem, a prezesowi Kaczyńskiemu w sprawach rolnictwa doradza chyba prawnik i geodeta. Min. Sawicki zauważył, że nie jest możliwe spełnienie postulatów z listy Kaczyńskiego, bo takie dostosowanie polityki rolnej do potrzeb żywnościowych kraju, to jest to wezwanie do zmniejszenia produkcji o przynajmniej 25%, co oznaczałoby mniejsze wpływy rolników i likwidację, co najmniej 100 tys. miejsc pracy.

Raport komisji Millera

został oficjalnie przedstawiony na specjalnej konferencji prasowej. Tezy ponad 300 stronicowego raportu prezentowali członkowie komisji. Wg komisji bezpośrednich przyczyn katastrofy było kilka, błędy załogi samolotu popełnione w trakcie lotu (odczytywanie wysokości tylko z radiowysokosciomierzy, źle ustawiony próg wysokości na radiowysokosciomierzu dowódcy, nieprzygotowany prawidłowo system TAWS, przekroczenie prędkości zniżania), błędy rosyjskiej obsługi lotniska (m.in. podanie nieprawdziwych informacji pilotom, że są na prawidłowej ścieżce podejścia). Błędy załogi wynikały z nieprawidłowego wyszkolenia, zbyt małej praktyki, braku szkoleń zespołowych. Dowódca był zbyt obciążony, większość zadań brał na siebie. W ekstremalnie trudnych warunkach pogodowych braki w wyszkoleniu i doświadczeniu okazały się decydujące. Raport wykazał liczne zaniedbania w 36 spec. pułku.

Strona rosyjska

uznała raport za ostry, ale prawdziwy. Zdaniem Leonida Słuckiego, wiceprzewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Dumy Państwowej w sprawie katastrofy smoleńskiej wszystkie fakty zostały ustalone. Raport komisji Millera, to wg niego "postawienie kropki nad i". Rosyjska Izwiestia napisała, że "polska strona przyznała, że prezydent Lech Kaczyński jest odpowiedzialny za katastrofę pod Smoleńskiem, gdyż decyzje o miejscu lądowania prezydenckiego samolotu podjęła nie załoga, a szef państwa".

POLONIJNY PIKNIK KPK (16 lipiec 2011)

W niedzielę po południu 10 lipca odbył się tradycyjny polonijny piknik zorganizowany przez KPK, w którym partycypowały wszystkie polskie organizacje istniejące w Thunder Bay. Każdego roku rotacyjnie przyznawane są funkcje dla poszczególnych organizacji. I tak: w tym roku zakupem żywności i grylowaniem kielbasek zajęła się Grupa 19 ZPwK, zakup fantów powierzono Polskim Weteranom przy Simpson Street oraz Bratniej Pomocy. Gry dla dzieci i dorosłych zorganizowało SPK Koło Nr.1.

Pogoda dopisała, wszyscy uczestniczący w pikniku mieli dobrą zabawę. Na przyszłość można by sobie tylko życzyć, aby większa ilość polonusów brała udział w tej imprezie.

Zdjęcia i tekst Tadeusz Michalak

Z życia POLONII



Prezes KPK Henryk Bystrzycki



foto E. Borowiec



Z życia POLONII

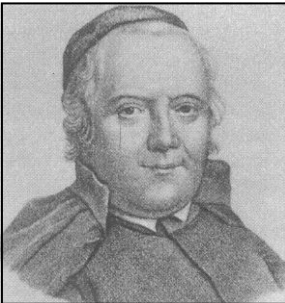
Uroczysta Msza za Generała Sikorskiego

W niedzielę 10 lipca odbyła się uroczysta Msza w kościele Matki Bożej Królowej Polski, za Generała Sikorskiego, zamówiona przez SPK Koło Nr.1. Mszę celebrował proboszcz parafii ksiądz Ireneusz Stadler. Chórowi akompaniował długoletni organista Piotr Frankow. Czytania odczytał prezes SPK Koła Nr.1 Józef Bigder. Dary do Ołtarza nieśli: Maria Kaszuba prezes Sekcji Pań przy SPK, Prezes J. Bigder, pan Stanisław Adamkowski, Bogdan Wejkszner, Józef Grabowy i Wiesław Kwiatkowski. Członkowie SPK przybyli na mszę w mundurach, SPK.

Zdjęcia i tekst Tadeusz Michalak



LITERATURA



WIEK XVIII

Charakteryzują go dwa odmienne okresy. Pierwszy – to okres ogólnego

Stanisław Konarski (1700-1773)

upadku moralnego i politycznego za panowania królów z dynastii saskiej. Trafnie określony powiedzeniem: „za króla Sasa – jedz, pij i popuszczaj pasa”. Sztuka i literatura były zaniedbane, utrzymując się na bardzo niskim poziomie. Świadczy o tym chociażby popularny w tamtych czasach utwór – dziwoląg pt. *Młodym uwaga*.

Cny młodziku, Migdaliku,
Czerstwy rydzu, Ślepowidzu!
Kwiat mdleje, widnieje...
Śliczny Jasiu! Mowny Szpasiu.
Mój słowiku, Będzie zyku!
Szpaczkujesz, Nie czujesz:
Śmierć jak kot, Wpadnie w lot.

Druga połowa XVIII wieku – to okres ogólnego odrodzenia i rozwoju w dziedzinie kultury, sztuki i literatury, zwany „okresem oświecenia”. Kierunek

nowej drogi wskazała Francja. Wpływy francuskie występowały i dawniej, ale za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego francuszczyzna załała wprost Polskę. Powstały też nowe formy kultury, jak teatr i prasa. Komisja Edukacyjna – pierwsze w świecie ministerstwo – wypracowała nowy sposób nauczania, zreformowała uniwersytety, wprowadziła do wszystkich szkół język polski jako wykładowy, założyła przy uniwersytetach seminaria nauczycielskie oraz powołała do życia Towarzystwo Ksiąg Elementarnych. Nastąpiła sekularyzacja szkolnictwa. Na rozwój literatury i sztuki wpłynęły dodatkowo: szczególna troska o nie, króla Stanisława Poniatowskiego oraz patriotyczna postawa arystokracji polskiej. Pisarze doby oświecenia wzbogacili i rozwinęli język polski, wypracowali też nową formę literatury politycznej, której zadaniem była analiza poprawy ustroju państwowego i społecznego. Wybitnymi przedstawicielami tej epoki byli: biskup Ignacy Krasicki, Franciszek Karpiński, Wojciech Bogusławski, Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj, Stanisław Konarski i inni.

Był on niestrudzonym szermierzem odrodzenia duchowego swej epoki. Wychowany w zakonnej szkole pijarów stał się z czasem wybitnym politykiem, literatem, pedagogiem i reformatorem szkolnictwa. Założył w

Warszawie „Collegium Nobillium”, modną szkołę, działającą według specjalnego regulaminu i unowocześnionych metod nauczania. Wychowankowie tego kolegium byli później współtwórcami Konstytucji 3 Maja. Stanisław Konarski, niestrudzony pedagog, przyczynił się w dużej mierze do powstania Komisji Edukacyjnej, zaś w dziejach szkolnictwa polskiego odegrał ważną rolę: był autorem pierwszych podręczników szkolnych.

Wyjątek Ustawy Rządowej Konstytucji 3 Maja w oryginalnej pisowni.

Uznając, iż los Nas wszystkich od ugruntowania y wydoskonalenia Konstytucyi Narodowej iedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione Rządu Naszego wady, a chcąc korzystać z pory w iakiey się Europa znajduie, y z tey dogorywającej chwili, która Nas Samym sobie wróciła, wolni od hańbiących Obcey przemocy nakazów ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencją polityczną, niepodległość zewnętrzną y wolność wewnętrzną Narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony.... dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Oyczyzny Naszej y Jey granic z największą stałością ducha ninieyszą Konstytucję uchwalamy, y tę całkowicie za Świętą, za niewzruszoną deklarujemy...

Drogowskazy Jana Pawła II



“Jezus Nauczyciel sam stał się sługą. Jeśli chcemy być Jego uczniami, jest to także nasze powołanie. Jeśli chcecie żyć jako ci, którzy noszą Jego Imię, winniście mieć w sobie wielką miłość, aby móc służyć.”

Jan Paweł II, Casablanca, 19 sierpnia 1985

“W obliczu tylu dramatów dręczących świat chrześcijanie wyznają z pokorną ufnością, że tylko Bóg pozwala człowiekowi i narodom przezwyciężać zło, by osiągnąć dobro. Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystus odkupił nas i nabył « za wielką cenę », uzyskując dla wszystkich zbawienie. Z Jego zatem pomocą dla wszystkich możliwe jest zwyciężanie zła dobrem. Jeśli w świecie obecna jest i działa « tajemnica bezbożności », to nie można zapominać, że człowiek odkupiony ma w sobie wystarczającą siłę, by się jej przeciwstawić.

Stworzony na obraz Boga i odkupiony przez Chrystusa, który « zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem », może on czynnie współpracować w triumfie dobra. Działanie Ducha Chrystusa « wypełnia ziemię ». Chrześcijanie, zwłaszcza wierni świeccy, nadziei tej nie powinni ukrywać w głębi serca, lecz stale dawać jej wyraz swym postępowaniem oraz walką “przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła”, także przez struktury życia świeckiego. Żaden człowiek dobrej woli — mężczyzna czy kobieta — nie może uchylać się od obowiązku walki, by

zło zwyciężać dobrem. Jest to walka, którą toczy się skutecznie jedynie bronią miłości”.

Jan Paweł II, Fragment z Orędzia na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2005r.

“Prostujcie ścieżki dla Niego. Aby spotkać się z naszym Odkupicielem, musimy się nawrócić, to znaczy wyjść Mu naprzeciw z radosną wiarą, porzucając mentalność i styl życia, które nie pozwalają nam w pełni naśladować Chrystusa.”

Jan Paweł II, Watykan, 5 grudnia 1999

“Chociaż nie jestem wśród was na codzień, jak bywało przez tyle lat dawniej -to przecież noszę w sercu wielką troskę. Wielką, ogromną troskę. Jest to, moi drodzy, troska o was. Właśnie dlatego, że od was zależy jutrzejszy dzień.”

“Jeśli ktoś lub coś każe ci sądzić, że jesteś już u kresu, nie wierz w to! Jeśli znasz odwieczną Miłość, która Cię stworzyła, to wiesz także, że w Twoim wnętrzu mieszka dusza nieśmiertelna. Różne są w życiu” pory roku”: jeśli czujesz akurat, że zbliża się zima, chciałbym abyś wiedział, że nie jest to pora ostatnia, bo ostatnia porą Twego życia będzie wiosna: wiosna zmartwychwstania.

Całość twojego życia sięga nieskończenie dalej niż jego granice ziemskie: Czekają cię niebo.”

“Każde ludzkie zadanie, aby osiągnęło swój cel, musi znaleźć oparcie w modlitwie.”

”Nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa.”

“Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.”

”Człowiek ma z gruntu inną naturę niż zwierzęta.

Zawiera się w niej władza samostanowienia opartego na refleksji i przejawiającego się w tym, że człowiek działając wybiera, co chce uczynić. Władza ta nazywa się wolną wolą.”

”Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną.

Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci.

Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi.

Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.”

”Zbawić, to znaczy wyzwolić od zła. Chodzi tu nie tylko o zło społeczne, takie jak niesprawiedliwość, zniewolenie, wyzysk; nie tylko o choroby, katastrofy, klęski żywiołowe i wszystko, co nazywa się nieszczęściem w dziejach ludzkości. Zbawić, to znaczy wyzwolić od zła radykalnego, ostatecznego.

Takim złem nie jest sama tylko śmierć. Śmierć już nie jest takim złem, skoro przychodzi po niej zmartwychwstanie.”

“Nie sposób inaczej zrozumieć człowieka, jak w tej wspólnotce jaką jest naród.”

“Każde życie, nawet najmniej znaczące dla ludzi, ma wieczną wartość przed oczami Boga.”

“Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy.”

”Szukając Boga człowiek musi odnajdywać siebie, skoro sam jest podobieństwem Boga. Nie odnajdzie siebie inaczej.”

“Nie lękajcie się. Chrystus zwyciężył świat. On jest z Wami na zawsze.”

“Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwiać.”

Zebrała: Anna Cooke

GŁOS SUMIENIA

Halo, tu sumienie, czy pan zamówił budzenie?

Jan Izidor Sztudynger



PORADY AGNIESZKI

Agnieszka Reszkowska-Kania

SECONDHANDY - KONIECZNOŚĆ CZY WYBÓR?



Jeszcze trzydzieści lat temu były w Polsce nieznanne, a teraz ubiera się w nich duża część społeczeństwa. Jedni wybierają je ze względów oszczędnościowych, inni chcąc zabłysnąć niebanalnym ciuchem, którego nie dostaną w zwykłych sklepach. Ciucholandy, szmateksy, lumpeksy, secondhandy, czyli sklepy z używanymi ubraniami wpisały się w krajobraz polskich miast na dobre. Nawet w małych, letniskowych miejscowościach można dziś zaopatrzyć się w odzież z drugiej ręki. Dla jednych to rozwiązanie z przymusu.

Przyczyny, dla których ludzie zaczynają chodzić do lumpeksów są bardzo różnorodne. Zachęca chłopak / dziewczyna / przyjaciółka, artykuł w gazecie jest na tyle ciekawy, że chciałoby się spróbować, parę spotkanych osób powie, że ten właśnie świetny ciuch kupiło w ciucholandzie i rodzi się coraz większa chęć by samemu spróbować i przekonać się jak to tak właściwie z tymi lumpeksami jest. Pierwszy kontakt musi być dobry, bo dość łatwo zniechęcić się i nie próbować więcej. Dlatego też parę dobrych rad by szukanie stało się przyjemne. Może zabrzmieć to śmiesznie, ale przed pójściem na łowy należałoby się do tego przygotować również pod kątem tego, co się ze sobą weźmie.

Najważniejsza sprawa to wolne, niczym nieobciążone ręce. W secondhandach wszystko

opiera się albo na przekładaniu ubrań, albo na przesuwaniu wieszaków. Jeśli mamy ciężką torebkę, zakupy w ręku, czy cokolwiek innego to po chwili będzie nam po prostu mało wygodnie, zaczną boleć ramiona itd. By tego uniknąć założymy plecak, lub wrzucimy mało rzeczy do torebki, zakupy do domu zrobimy po poszukiwaniach i pamiętajmy o wolnych rękach. Nie zawsze wiemy, jaka temperatura panuje w ciucholandzie, który odwiedzimy. W jednych jest chłodno, w innych optymalnie, a w kolejnych bardzo gorąco. Dlatego proponowana wersja jest na cebulę. Żeby łatwo się zdejmowało, dało zawiązać w pasie itd. Dla kobiet - spódnica preferowana. Jeśli nie będzie przymierzalni o wiele łatwiej będzie nam w kącie wciągnąć upatrzone spodnie czy wymarzoną spódnicę. Pamiętajmy, żeby zacząć od polecanych lumpeksów. Takich, o których wiemy, że jest tam przymierzalnia, nie ma ścisku na wieszakach i jest komfortowo. Nie idźmy w dzień dostawy. Przerazi nas tłum starych wyjadaczy, dantejskie sceny i prawdziwa walka. To zostawmy sobie na później. Po pewnym czasie dojdziemy do takiej wprawy, że biorąc jakieś ubranie do ręki będziemy doskonale wiedzieć czy pasuje czy nie. Ale na początku nie radziłabym kupowania na tzw. oko.

Trzeba przyzwyczaić się do myśli, że rozmiarówka jest różna i często biorąc rzecz do ręki po prostu nie wiemy, jaki to jest rozmiar. Dlatego mierzyć, mierzyć i jeszcze raz mierzyć. Bardzo często numeracja jest zawyżona lub zaniżona, dlatego jeśli wydaje nam się, że to może na nas pasować zmierzmy. W lumpeksach najczęściej trzeba się naszukać. Trzeba przejść przez cały sklep wieszak po wieszaku, bez pomijania rzeczy chociażby dziecięcych, gdyż bardzo często ludzie odwieszają ubrania gdzie popadnie i możemy trafić na jakąś zagubioną perełkę. Spokojnie przekładajmy wieszaki, po czym jeśli nam się coś spodoba przewieśmy sobie przez ramię, weźmy w rękę. Bardzo ważne, żeby rzeczy zgarniać od razu i później iść do przymierzalni z większą ilością. Przygotujmy się na to, że potrzebujemy sporo czasu, ale nie będzie

to czas stracony. Jeśli nawet nic nie znajdziemy za pierwszym razem, nie zniechęcajmy się i pójdźmy do drugiego lumpeksu. W którymś na pewno się coś trafi. A później, gdy staniemy się bardziej zaawansowanymi szperaczami, będzie o wiele wiele łatwiej i znacznie przyjemniej.

Niektórych dotyczą obawy w kwestii używanych ubrań z dwóch powodów: czy noszenie ich jest bezpieczne dla zdrowia oraz czy... nie przechodzi na nas energia osób, do których ubrania należały pierwotnie. Higiena ciała jest niezwykle ważna, dlatego odzież z drugiej ręki przed włożeniem zawsze trzeba wyprać bądź wyczyścić chemicznie. Niektórzy wietrzą ją jeszcze dodatkowo, wierząc, że wtedy ulecą z niej negatywne prądy. Jednak chyba najważniejsze jest to, jak się w danym ubraniu czujemy. Czasem nowy ciuch, pozornie dobrze leżący, jakoś nam nie pasuje. Czy to kwestia energii? Można przecież założyć, że przy produkcji odzieży pracowały osoby o negatywnych fluidach. A może po prostu tak już jest, że w zależności od samopoczucia inaczej patrzymy i czujemy się w konkretnym ubiorze. Miłych zakupów.

Połam sobie Język - Polski



T

- Ta tapeta tu, tamta tapeta tam.
- Tata, czy tata czyta cytaty Tacyta?
- Tracz tarł tarcicę tak takt w takt jak takt w takt tarcicę tartak tarł.
- Trzech Czechów szło ze Szczepreszyna do Szczecina.
- Trzy pstre przepiórzyce przefrunęły przez trzy pstre kamienice.
- Trzy wszy w szwy się zaszwywszy szły w szyku po trzy wszy.
- Trzeba trzcinę trzepać trzcinową trzepaczką

Definicja „Wiary”

Poniższy tekst w niespotykany i zaskakujący sposób wyjaśnia definicję "Wiary"

- Pozwólcie, że wyjaśnię wam problem, jaki nauka ma z religią.
Niewierzący profesor filozofii stojąc w audytorium wypełnionym studentami zadaje pytanie jednemu z nich:
- Jesteś chrześcijaninem synu, prawda?
- Tak, panie profesorze.
- Czyli wierzysz w Boga.
- Oczywiście.
- Czy Bóg jest dobry?
- Naturalnie, że jest dobry.
- A czy Bóg jest wszechmogący? Czy Bóg może wszystko?
- Tak.
- A Ty - jesteś dobry czy zły?
- Według Biblii jestem zły.
Na twarzy profesora pojawił się uśmiech wyższości - Ach tak, Biblia!
- A po chwili zastanowienia dodaje:
- Mam dla Ciebie pewien przykład.
Powiedzmy, że znasz chorą i cierpiącą osobę, którą możesz uzdrowić. Masz takie zdolności. Pomógłbyś tej osobie? Albo czy spróbowałbyś przynajmniej?
- Oczywiście, panie profesorze.
- Więc jesteś dobry...!
- Myślę, że nie można tego tak ująć.
- Ale dlaczego nie? Przecież pomógłbyś chorej, będącej w potrzebie osobie, jeśli byś tylko miał taką możliwość.
Większość z nas by tak zrobiła. Ale Bóg nie.
Wobec milczenia studenta profesor mówi dalej - Nie pomaga, prawda? Mój brat był chrześcijaninem i zmarł na raka, pomimo że modlił się do Jezusa o uzdrowienie. Zatem czy Jezus jest dobry? Czy możesz mi odpowiedzieć na to pytanie?
Student nadal milczy, więc profesor dodaje - Nie potrafisz udzielić odpowiedzi, prawda? - aby dać studentowi chwilę zastanowienia profesor sięga po szklankę ze swojego biurka i popija łyk wody.
- Zacznijmy od początku chłopcze. Czy Bóg jest dobry?
- No tak... jest dobry.
- A czy szatan jest dobry?
Bez chwili wahania student odpowiada - Nie.
- A od kogo pochodzi szatan?
Student aż drgnął:
- Od Boga.
- No właśnie. Zatem to Bóg stworzył szatana. A teraz powiedz mi jeszcze synu

- czy na świecie istnieje zło?
- Istnieje panie profesorze ...
- Czyli zło obecne jest we Wszechświecie. A to przecież Bóg stworzył Wszechświat, prawda?
- Prawda.
- Więc kto stworzył zło? Skoro Bóg stworzył wszystko, zatem Bóg stworzył również i zło. A skoro zło istnieje, więc zgodnie z regułami logiki także i Bóg jest zły.
Student ponownie nie potrafi znaleźć odpowiedzi..
- A czy istnieją choroby, niemoralność, nienawiść, ohyda? Te wszystkie okropieństwa, które pojawiają się w otaczającym nas świecie?
Student drżącym głosem odpowiada - Występują.
- A kto je stworzył?
W sali zaległa cisza, więc profesor ponawia pytanie - Kto je stworzył?
- wobec braku odpowiedzi profesor wstrzymuje krok i zaczyna się rozglądać po audytorium. Wszyscy studenci zamarli.
- Powiedz mi - wykładowca zwraca się do kolejnej osoby - Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa synu?
Zdecydowany ton odpowiedzi przykuwa uwagę profesora:
- Tak panie profesorze, wierzę.
Starszy człowiek zwraca się do studenta:
- W świetle nauki posiadasz pięć zmysłów, które używasz do oceny otaczającego cię świata. Czy kiedykolwiek widziałeś Jezusa?
- Nie panie profesorze. Nigdy Go nie widziałem.
- Powiedz nam, zatem, czy kiedykolwiek słyszałeś swojego Jezusa?
- Nie panie profesorze.
- A czy kiedykolwiek dotykałeś swojego Jezusa, smakowałeś Go, czy może wahałeś? Czy kiedykolwiek miałeś jakiś fizyczny kontakt z Jezusem Chrystusem, czy też Bogiem w jakiegokolwiek postaci?
- Nie panie profesorze. Niestety nie miałem takiego kontaktu.
- I nadal w Niego wierzysz?
- Tak.
- Przecież zgodnie z wszelkimi zasadami przeprowadzania doświadczenia, nauka twierdzi, że Twój Bóg nie istnieje... Co Ty na to synu?
- Nic - pada w odpowiedzi - mam tylko swoją wiarę.
- Tak, wiarę... - powtarza profesor - i właśnie w tym miejscu nauka napotyka problem z Bogiem. Nie ma dowodów,

jest tylko wiara.
Student milczy przez chwilę, po czym sam zadaje pytanie:
- Panie profesorze - czy istnieje coś takiego jak ciepło?
- Tak.
- A czy istnieje takie zjawisko jak zimno?
- Tak, synu, zimno również istnieje.
- Nie, panie profesorze, zimno nie istnieje.
Wyraźnie zainteresowany profesor odwrócił się w kierunku studenta.
Wszyscy w sali zamarli. Student zaczyna wyjaśniać:
- Może pan mieć dużo ciepła, więcej ciepła, super-ciepło, mega ciepło, ciepło nieskończone, rozgrzanie do białości, mało ciepła lub też brak ciepła, ale nie mamy niczego takiego, co moglibyśmy nazwać zimnem. Może pan schłodzić substancje do temperatury minus 273,15 stopni Celsjusza (zera absolutnego), co właśnie oznacza brak ciepła - nie potrafimy osiągnąć niższej temperatury. Nie ma takiego zjawiska jak zimno, w przeciwnym razie potrafilibyśmy schładzać substancje do temperatur poniżej 273,15stC. Każda substancja lub rzecz poddają się badaniu, kiedy posiadają energię lub są jej źródłem. Zero absolutne jest całkowitym brakiem ciepła. Jak pan widzi profesorze, zimno jest jedynie słowem, które służy nam do opisu braku ciepła. Nie potrafimy mierzyć zimna. Ciepło mierzymy w jednostkach energii, ponieważ ciepło jest energią. Zimno nie jest przeciwieństwem ciepła, zimno jest jego brakiem.
W sali wykładowej zaległa głęboka cisza. W odległym kącie ktoś upuścił pióro, wydając tym odgłos przypominający uderzenie młota.
- A co z ciemnością panie profesorze? Czy istnieje takie zjawisko jak ciemność?
- Tak - profesor odpowiada bez wahania - czymże jest noc, jeśli nie ciemnością?
- Jest pan znowu w błędzie. Ciemność nie jest czymś, ciemność jest brakiem czegoś. Może pan mieć niewiele światła, normalne światło, jasne światło, migające światło, ale jeśli tego światła brak, nie ma wtedy nic i właśnie to nazywamy ciemnością, czyż nie? Właśnie takie znaczenie ma słowo ciemność. W rzeczywistości ciemność nie istnieje. Jeśli istniałaby, potrafiłby pan uczynić ją jeszcze ciemniejszą, czyż nie?
Profesor uśmiecha się nieznacznie patrząc na studenta. Zapowiada się dobry semestr.cd na str. 10

...ze strony 9

- Co mi chcesz przez to powiedzieć młody człowieku?

- Zmierzam do tego panie profesorze, że założenia pańskiego rozumowania są fałszywe już od samego początku, zatem wyciągnięty wniosek jest również fałszywy.

Tym razem na twarzy profesora pojawia się zdumienie:

- Fałszywe? W jaki sposób zamierzasz mi to wytłumaczyć?

- Założenia pańskich rozważań opierają się na dualizmie - wyjaśnia student - twierdzi pan, że jest życie i jest śmierć, że jest dobry Bóg i zły Bóg. Rozważa pan Boga jako kogoś skończonego, kogo możemy poddać pomiarom. Panie profesorze, nauka nie jest w stanie wyjaśnić nawet takiego zjawiska jak myśl. Używa pojęć z zakresu elektryczności i magnetyzmu, nie poznawszy przecież w pełni istoty żadnego z tych zjawisk. Twierdzenie, że śmierć jest przeciwieństwem życia świadczy o ignorowaniu faktu, że śmierć nie istnieje jako mierzalne zjawisko. Śmierć nie jest przeciwieństwem życia, tylko jego brakiem. A teraz panie profesorze proszę mi odpowiedzieć - czy naucza pan studentów, którzy pochodzą od małp?

- Jeśli masz na myśli proces ewolucji, młody człowieku, to tak właśnie jest.

- A czy kiedykolwiek obserwował pan ten proces na własne oczy? Profesor potrząsa głową wciąż się uśmiechając, zdawszy sobie sprawę, w jakim kierunku zmierza argumentacja studenta. Bardzo dobry semestr, naprawdę.

- Skoro żaden z nas nigdy nie był świadkiem procesów ewolucyjnych i nie jest w stanie ich prześledzić wykonując jakiegokolwiek doświadczenie, to przecież w tej sytuacji, zgodnie ze swoją poprzednią argumentacją, nie wykląda nam już pan naukowych opinii, prawda? Czy nie jest pan w takim razie bardziej kaznodzieją niż naukowcem?

W sali zaszemrało. Student czeka aż opadnie napięcie.

- Żeby panu uzmysłowić sposób, w jaki manipulował pan moim poprzednikiem, pozwolę sobie podać panu jeszcze jeden przykład - student rozgląda się po sali - Czy ktokolwiek z was widział kiedyś mózg pana profesora?

Audytorium wybucha śmiechem.

- Czy ktokolwiek z was kiedykolwiek słyszał, dotykał, smakował czy wąchał

mózg pana profesora? Wygląda na to, że nikt. A zatem zgodnie z naukową metodą badawczą, jaką przytoczył pan wcześniej, można powiedzieć, z całym szacunkiem dla pana, że pan nie ma mózgu, panie profesorze. Skoro nauka mówi, że pan nie ma mózgu, jak możemy ufać pańskim wykładom, profesorze?

W sali zapada martwa cisza. Profesor patrzy na studenta oczyma szerokimi z niedowierzania. Po chwili milczenia, która wszystkim zdaje się trwać wieczność profesor wydusza z siebie:

- Wygląda na to, że musicie je brać na wiarę.

- A zatem przyznaje pan, że wiara istnieje, a co więcej - stanowi niezbędną element naszej codzienności. A teraz panie profesorze, proszę mi powiedzieć, czy istnieje coś takiego jak zło? Niezbyt pewny odpowiedzi profesor mówi - Oczywiście, że istnieje.

Dostrzegamy je przecież każdego dnia. Choćby w codziennym występowaniu człowieka przeciw człowiekowi. W całym ogromie przestępstw i przemocy obecnym na świecie. Przecież te zjawiska to nic innego jak właśnie zło.

Na to student odpowiada:

- Zło nie istnieje panie profesorze, albo też raczej nie występuje jako zjawisko samo w sobie. Zło jest po prostu brakiem Boga. Jest jak ciemność i zimno, występuje jako słowo stworzone przez człowieka dla określenia braku Boga. Bóg nie stworzył zła. Zło pojawia się w momencie, kiedy człowiek nie ma Boga w sercu. Zło jest jak zimno, które jest skutkiem braku ciepła i jak ciemność, która jest wynikiem braku światła. Profesor osunął się bezwładnie na krzesło.

PS.

Tym drugim studentem był Albert Einstein. Einstein napisał książkę zatytułowaną "Bóg a nauka" w roku 1921.

**NIE LICZCIE DNI...
SPRAWCIE ŻEBY TO DNI SIĘ
LICZYŁY...**

OBCZYJNA " POLSZCZYJNA"

Mądrze gada, czy też plecie ma swój język Polak przecie tośmy już Rejowi dłużni że od gęsi nas odróżnił.

Rzeczypospolitej siła w jej języku również tkwiła... dziś kruszeje ta potęga, dziś z angielska Polak gęga...

pierwszy przykład tezy tej: zamiast dobrze jest okej ! dalej iść śladami tymi to nie twarz dziś masz a imidż ...

co jest w stanie nas roztkliwić ? nie życiorys czyjś, lecz siwi ! gdzie byś chciał być w życiu, chłopie? nie na czubku lecz na topie ...

tak Polaku gadaj wszędy będziesz modny... znaczy trendy i w tym trendzie ciągle trwaj nie mów żegnam, mów baj baj ...

gdy ci nietakt wyjdzie spory nie przepraszaj, powiedz sorry a gdy elit chcesz być bliżej to nie Jezu mów, lecz Dżizes ...

kiedy szczęścia zrab ulepisz powiedz wszystkim, żeś jest hepi a co ciągnie cię na ksiuty? nie uroda ich, lecz bjuity !

dobry Boże, trap się, trap... dziś nie knajpa już, lecz pab... no, przykładów dosyć, zatem trzeba skończyć postulatem

bo gdy język rani uszy to jest o co kopie kruszyć... więc współcześni poloniści ! walczcie o to niech się ziści

żeby wbrew tendencjom modnym polski znów był siebie godny pazurami ! wet za wet ! bo do dupy będzie wnet...

Post Scriptum:
angielskiemu nie ubędzie kiedy polski polskim będzie... ja z zachwytu będę piał: super ! hiper ! ekstra ! łał



B. EJBICH

Odcinek nr.6

Z niejednego pieca

Po tej krótkiej dygresji wracam ponownie do Puław. Nadszedł bowiem czas kiedy Mama po zaaranżowaniu "spraw gospodarczych" z panią Broniewicz zdecydowała wracać z Puław do Dębina. Miałem pozostać sam. Mama w Dęblinie, a ja w Puławach. Sam. Jak prawdziwy "mężczyzna" – objaśniała mi Mama.

Masz się też zachowywać jak prawdziwy mężczyzna - powtórzyła kilkakrotnie. Na dodatek, wiedziała, o której godzinie ma być na stacji kolejowej. Wiedziała dokładnie, o której pociąg do Dębina odejdzie ponownie do Dębina. Wynajęła więc dorożkę, dryndę czterokołową z Żydem dorożkarzem. Ciągniętą przez jakąś szkapinę będącą na żydowskim wikcie. Chude to było stworzenie tak jak większość koni dorożkarskich. Karmionych pewnie sianem i sieczką słomianą.

Stacja Puławy leżała jednak o dobre kilka kilometrów od puławskiej miejsciny, której sławę wypuklała dawna obecność arystokracji Czartoryskich oraz Instytut Przyrodniczy, bo samo miasteczko mogło się bardziej pochwalić w swej większości ludnością wyznania mojżeszowego, której w małych miasteczkach przed drugą wojną światową nigdy nie brakowało.

Wuj Ryszard twierdził, że w Baranowiczach było ich ponad 90%. Nie będąc pewny, co może oznaczać jakiś procent w ogóle zadawałem wujkowi pytanie czy 90 % to „dużo czy mało” i na tego rodzaju pytania zawsze odpowiadał mi słowem „starczy”. Uważałem, że wyjaśnienie samo w sobie ma sens i dalszych pytań ambarasujących wujka nie wypada zadawać.

Mama natomiast zleciła mi usiąść przy sobie i przez pewien czas udzielała mi ostatnie wskazówki jak się mam zachowywać tak w gimnazjum, jak poza jego murami a przede wszystkim w domu

pani Broniewiczowej w którym wynajęła tzw. stancję. I wreszcie nadszedł widocznie czas by przyrzekać Mamie, że będę się grzecznie i dobrze w obecności każdego zachowywał. Że z honorem wszystko załatwię po jej myśli i z nikim się nie pobiję. Pouczała, że mam słuchać pani Broniewicz bo ona wszystko dla mojego dobra i tylko dla mojego dobra będzie robić... że będę regularnie lekcje zadane odrabiał. Na pociechę dodała, że dwa, trzy miesiące śmigną jakbyś strzelił z bata i że będę w Domu na Boże Narodzenie, a potem przyjadą znów wakacje i znów będę w domu i czas do mnie będzie należał, a nie do pani Broniewiczowej. Tylko – pamiętaj synku -mówiła - wszystkie lekcje masz odrabiać – powtarzała raz po raz.

Masz uważnie słuchać na wykładach, bo i tak będę musiał jej to wszystko potem opowiedzieć i powtórzyć to co mi w głowie zostało.

Oczywiście na wszystko się zgadzałem. Obiecałem każdą prośbę wypełnić i zapamiętać to wszystko co profesorowie nam powiedzą. Podświadomie zdawałem sobie sprawę z faktu, że chwila rozstania z Mamą z każdą minioną sekundą się zbliża. Nie wiedziałem tylko co ja potem zrobię jak sam zostanę i Mama odjedzie. Odsuwałem tę chwilę jak najdalej przytakując Mamie na każde wyrzeczone przez nią słowo. Tylko takie przytakiwanie winno mnie w jakiś sposób uratować.

Po odjechaniu może 300 metrów Mama kazała powóz zatrzymać, uściskała i nakazała dorożkę opuścić. Tu dopiero zaskoczył mnie pełen beznadziei moment i całkiem świadoma już realizacja, że za chwilę zostanę sam. Sam kompletnie. Całkowicie sam wśród obcych. Bez żadnej znajomej mi twarzy. Zacząłem więc biec za dorożką i łkając powtarzałem - "Mamo Mamo nie zostawiaj mnie tu samego".

Łzy coraz bardziej wypełniały oczy jak gdyby z rozpacz, że właśnie nimi czas na moment powstrzymam i że może jednak Mama zatrzyma dorożkę. Że każe mi do niej wsiąść z powrotem i wrócimy razem do Dębina. Mama jednak machała chusteczką i pewnie sama się wzruszyła gdyż kazała dorożkarzowi pośpieszyć konia do szybszego truchtu.

W tym strasznym momencie czułem się całkowicie osamotniony. Wydawało mi się, że za chwilę nastąpi koniec świata. Że może jednak biegnąc za dorożką jakiś cud się stanie. Że gdzieś za jakimś rogiem kryje się nadzieja i nikt inny, lecz ona właśnie przyjdzie mi z pomocą.

Gdy po pewnym czasie zniknęli za zakrętem, sam się też zatrzymałem, jako że brak tchu nie zezwalał na dalszy pościg. Zostałem więc sam. Życiowa tragedia. Musiałem teraz wracać na stancję. Do pani Broniewicz i do jej córki, która była nauczycielką w jakiejś niezbyt odległej od Puław wsi i dobrze grała na fortepianie, ale nie miała w mojej opinii ładnej twarzy, a na dodatek była starą panną. Nikt jej pewnie nie chciał i nadal nie chce – komentowałem w myślach. Błądkę zawsze zapinała pod szyją, a suknia sięgała do kostek, co pachniało w mojej opinii czymś takim, co dostrzec można było jedynie w albumie i na babcynych fotografiach.

Dom pani Broniewicz to właściwie mały domek. Dla mnie – stancja. Baraczek. Niezbyt nawet wysoki, gdyż od tylnej strony zwanej stroną ogrodową, po wejściu na stojącą za nim skrzynię, całkiem łatwo już było przedostać się na wysoki mur odgradzający posesję pani Broniewicz od sąsiadującego z nią gimnazjum żeńskiego, a z muru... mały skok na dach... skąd leżąc spokojnie na brzuchu można było cały "świat" podglądać. Na prawo od długiej sieni, utkanej w szczotki i wieszaki na płaszcze i futra, znajdowała się wąska sypialnia. W niej właśnie miałem spać z jeszcze jednym starszoklasistą. Tuż obok nieco większy salon, w którym z kolei spała sama właścicielka domu i jej córka, a który pod wieczór przekształcał się z salonu, po przesunięciu kilku mebli pod boczną ścianę, w sypialnię obu pań.

Wypada wzmiankować jeszcze większą od sieni kuchnię i schowaną za firanką łazienkę, jakiś schowek na szczotki i osobno zamykany ustęp, którego nieduże okno wychodziło na dziedziniec właśnie wzmiankowanego - sąsiadującego z domkiem pani Broniewicz - żeńskiego gimnazjum.

To właśnie te maleńkie okienko w ustępie, w które można było ledwo ledwo wcisnąć głowę, intrzygowało mnie

.....cd na str. 12

.....ze str. 11

szczególnie. Tuż za nim odbywały się bowiem często ćwiczenia gimnastyczne starszoklasistek w granatowych majtasach. Z jednej strony zabawnie było przyglądać się tym żeńskim niezdarom grającym w siatkówkę względnie w koszykówkę. Brakowało im tego - tak je wówczas oszacowałem - jakiejś krzepy, która charakteryzuje chłopca im równoletniego. Poruszały się też jakoś tak guzdrowato, że wprost prosiło się, by im kilka słów a propos fajtlap podrzucić.

Rzucona piłka nie potrafiła jakoś wpaść im do ręki. Wyślizgiwała się z rąk i dopiero druga - podobna pierwszej niezdarza - podnosiła ją z ziemi. Niestety. Musiałem cicho siedzieć, by się nie zdradzić, że je podglądam. Co mnie zresztą szczególnie denerwowało jako kibica faworyzującego drużynę dziewczyny z dwoma latającymi wokół niej warkoczami? Zgrabniejsza i szybsza była od innych i byłem pewny, że nie wstydzilibym się wówczas stać gdzieś na ulicy w jej towarzystwie. Chociaż - dostrzegłem natychmiast - miała poplamione te duże gimnastyczne, granatowego koloru majtasy, tuż powyżej kolan.

Dużo ciekawszym obiektem był duży sad owocowy na zapleczu domu pani Broniewicz. Jabłka i gruszki dosłownie dotykały tam ziemi ciągnąc gałęzie obciążone ich ciężarem. Niestety sad - domyślałem się - dzierżawił jakiś Żyd, którego wcześniej dobrze podglądałem z dachu pani Broniewicz.

Wyglądał tak jak wszyscy inni lokalni Żydzi. Pejsy, siwa broda i jarmułka, czarne buty z cholewami, tego samego koloru spodnie i coś co można by było określić i nazwać kaftanem. Też czarnego koloru. Zdawało mi się nawet, że czasem rozmawiał sam z sobą i na kogoś mi niewidocznego gołym okiem, okiem przyklejonym do dachówki, wskazywał na coś długim kijem, z którym czasem po ogrodzie chodził. Nie za często. Ale z pewnością chodził. Wiedziałem dobrze, że jeszcze dalej, gdzieś w głębi ogrodu ma duży szałas, przy którym na długim łańcuchu uwiązany biegał całkiem sporej wielkości, agresywny wilczur z szczeniem, jaki wystraszyłby nawet najgroźniejszego diabła z największej zakrystii. Żyd dzierżawca nie spuszczał

wilka z łańcucha za dnia. Dopiero pod wieczór zezwalał mu hasać po całym ogrodzie. Nie było więc mowy o tym by przeprowadzić jakąś zdobyczą inwazję w ciągu dnia. Ale pod wieczór kiedy jeszcze łańcuch przytrzymał psa, można było zaryzykować, czy zaplanować jakiś krótki skok na teren ogrodu i zdobyć kilka błyszczących w słońcu przepysznych owoców. Dwa razy bodajże wyprawa mi się udała. Wdrapać się na mur, jaki oddzielał naszą posesję od dzierżawy nie było żadną sztuką.

Większe i wyższe mury się zdobywało w dęblińskiej twierdzy. Niestety raz mi się taki wypad do sadu dzierżawcy jednak nie udał. Żyd prawdopodobnie tego dnia wcześniej spuścił wilczura z łańcucha. Ledwie moja stopa stanęła po stronie ogrodu mój bystry wzrok dojrzał już z daleka biegnącego wilka w moim kierunku z potwornym szczeniem. Nie było sekundy czasu na namysł. Nie pozostawało nic innego jak natychmiast zainwestować w istniejącą od wielu dni podświadomą i odgórnie zaplanowaną rejteradę, czyli jak najszybsze wycofanie się z pola kontaktu, na którym nie miałbym najmniejszej szansy z rozwścieczonym psem. Byłem przekonany, że nikomu innemu wycofanie się z pola walki nie przyniosłoby najmniejszego wstydu. Złapałem więc za zwisającą gałąź i nogi starałem się przerzucić na mur. Niestety. Wilczur podskoczył złapał za siedzenie od spodni i starał się ściągnąć na ziemię. Widocznie strach dodaje człowiekowi więcej sił gdyż ze stratą dość poważnej części materiału na spodniach zdążyłem wilczurowi się wyrwać i przerzucić resztę ciała na murowany płot.

Przed panią Broniewicz musiałem się oczywiście jeszcze potem długi czas tłumaczyć, że przypadkowe potknięcie gdzieś na ulicy spowodowało taki poważny uszczerbek w tylnej części mojej garderoby.

Kręciła głowę z niedowierzaniem. Spodnie wycerowała wśród pomruków niezadowolona, ale przez głowę jej nie przeszło, że moje spotkanie z rozwścieczonym wilczurem mogło się skończyć nieco tragiczniej.

Należy może wzmiankować fakt wstępnych egzaminów do pierwszej gimnazjalnej. W owych czasach gimnazjum miało osiem klas. Do pierwszej zdawało się w wieku lat

dziwięciu, dziesięciu, a kończyło- plus minus - w siedemnastym, osiemnastym roku życia. Po repetowaniu jednej, a nawet dwóch klas, co się niejednokrotnie zdarzało, młodzieniec przed pójściem na wyższe studia mógł odfajkować przymusową jednoroczną (z maturą) służbę wojskową, jako że w tamtych czasach dopiero podchorąży rezerwy w oczach społeczeństwa stawał się dojrzałym mężczyzną. Zaczął się liczyć. Na szczęście egzaminujący wstępniak wypadł pozytywnie. Mama była zadowolona, ja byłem z siebie dumny, że ona była zadowolona, bo tylko dla niej zdawałem do tego gimnazjum i gdyby to tylko ode mnie zależało, przegranym egzaminem wcale bym się nie zmartwił. Ale czego się dla Mam nie robi, by były zadowolone z syna. Do pierwszej więc klasy - jak wcześniej wspomniałem - zdałem na śpiewająco. Tak mi się przynajmniej wydawało. Chociaż na temat ogólnej wiedzy ze "śpiewaniem" wyszło nieco gorzej. Z historii polskiej chyba wypadło mi najlepiej. Przypadek... bo jak tłumaczyć pytanie zahaczające o odsiecz wiedeńską. Prawie wszystko o niej wiedziałem. Łącznie z datą bitwy. Może tydzień wcześniej czytałem o niej w jakiejś książce, którą przypadkowo znalazłem na ławce w sąsiadującym z naszym domem ogrodzie. O królu Sobieskim, ale chyba tylko o nim jednym - dużo zapamiętałem. Data bitwy pod Wiedniem łatwa do zapamiętania. Odwrócić dwie środkowe cyfry i już jesteśmy po powstaniu styczniowym nad brzegiem Dunaju w namiocie wezyra. Grunt, że się prześlizgnąłem (wraz z Sobieskim) przez wstępne egzaminy ku wielkiemu zadowoleniu Mamy, która już na drugi dzień po skończonych egzaminach pozostawiła mnie na "pastwę losu" u pani Broniewicz i w kilka dni później we wrześniu tegoż to roku pańskiego zaczęły się właśnie przygody Toma Sayera w polskim wydaniu.

cdn

ZAGADKA



**Kowalscy mają siedmioro dzieci.
Połowa z nich to chłopcy.
Jak to jest możliwe?**

KUCHNIA - Lucy Michalak
**Ziemniaczana
sałatka z koperkiem i
musztardą**

10 ziemniaków Yukon
Gold
250 ml majonezu
125 ml przyprawy do

hot dogów

1 łyżka suszonego koperku
125 ml musztardy
3 łyżki octu jabłkowego
3 posiekane łodygi selera naciowego
1 mała czerwona cebula, obrana i
pokrojona w kostkę -sól i pieprz

Ugotować ziemniaki na parze (ok. 10-12 minut), aż będą miękkie, kiedy się je nakłuje widelcem. Ułożyć do wystygnięcia na blasze. Roztrzepać majonez, przyprawę do hotdogów, koperek, musztardę, ocet, sól i pieprz. Do dużej salaterki włożyć ziemniaki, selera naciowego, cebulę i sos majonezowy. Doprawić solą i pieprzem, dobrze wymieszać.


**Lekkie,
biskoptowe
ciasto,
przełożone
puszystym
kremem,
truskawkami,
wymieszanymi z
sokiem**

**pomarańczowym, zatopione w
polewie czekoladowej.**

18 – 20 małych biskopcików (możesz
upiec sama, możesz kupić gotowe)
450 g truskawek
2 łyżki cukru
4 łyżki soku pomarańczowego
bita śmietana

Półowę truskawek pokrój w paski, drugą zmiksuj w blenderze razem z cukrem. Przygotuj biskopciki. Jeśli masz gotową małą formę nie musisz już nic robić, jeśli jednak biskopt jest duży pokrój go na odpowiednie porcje. Najlepiej, jeśli będą miały wymiary: 3 na 7 cm. Nasącz je delikatnie sokiem pomarańczowym. Na każdy wyciśnij ze szprycy porcję bitej śmietany, polej ją zmiksowanymi

truskawkami i obłóż pokrojonymi kawałkami truskawek. Ostatni biskopcik udekoruj kleksem bitej śmietany i kroplą truskawkowego syropu.

„Dobre rady”
Chleb przez maszynkę

Resztki mięsa możesz bez trudu usunąć z maszynki, jeśli po jego zmieleniu przepuścisz przez maszynkę kawałek suchego chleba.

Proszek do pieczenia czyści termos

Poczerniały w środku termos do herbaty lub kawy możesz oczyścić proszkiem do pieczenia (1 opakowanie) rozpuszczonym w ciepłej wodzie. Zostaw roztwór w naczyniu na 2 godziny, potem opłucz je starannie. Podczas mycia nigdy nie zanurzaj całego termosu w wodzie, bo jeśli woda dostanie się między obudowę a szklany wkład, termos nie będzie się już nadawał do użytku. Termos przechowuj zawsze otwarty!

Przymarznęty pojemnik na lód

Pojemnik na lód nie będzie przymarzał do dna półki w zamrażarce, jeżeli posypiesz go odrobiną soli albo nalejesz kilka kropel wosku.

Usuwanie zapachów kuchennych

Do usunięcia nieprzyjemnych zapachów kuchennych wcale nie jest potrzebny specjalny odświeżający aerozol. Odrobina zmielonej kawy wysypana na gorącą płytę kuchenną albo skórka pomarańczy położona na płycie skutecznie pochłona inne zapachy. Można też skropić płytę octem albo zagotować wodę z

Savoir Vivre-Restauracja

cynamonem bez przykrywania garnka

... Po kawie, niezależnie od tego, czy była ona podana w innym pomieszczeniu, czy też przy stole w jadalni, inicjatywę powstania i pożegnania się podejmuje gość honorowy, wychodząc z założenia, że dom gospodarzy trzeba opuścić nie za wcześnie i nie za późno.

... Zdarza się, że gość zmuszony jest wcześniej opuścić przyjęcie ze względu na inne obowiązki. W momencie przyścia uprzedza gospodynię o swym zamiarze i w odpowiednim czasie wychodzi niepostrzeżenie, pokłoniwszy się jedynie gospodarzom.

... Opuszczając przyjęcie, goście żegnają się z innymi uczestnikami,

gospodynią i gospodarzem. Jeśli jednak w śniadaniu lub obiedzie bierze udział duża liczba gości, nie ma obowiązku pożegnania się ze wszystkimi. Wystarczy w zupełności ucisnąć dłoń tych uczestników, z którymi prowadziło się rozmowę, i oczywiście pożegnać się z gospodarzami. Wychodząc z licznego przyjęcia, staramy się, by nie zwracać na siebie uwagi i nie przeszkadzać innym uczestnikom, którzy pragną jeszcze pozostać i kontynuować rozpoczętą rozmowę.

... Odchodząc, goście dziękują za zaproszenie, gościnność, dobry nastrój, a gospodarze - za przyjęcie zaproszenia.

CIEKAWE

**Czy wiesz,
że croissanty
wymyślił
polski
szpieg?**



Croissant - popularny rogalik z ciasta francuskiego, wcale nie jest wymysłem Francuzów. Jedna z legend mówi, że swój kształt w postaci półksiężca rogaliki zawdzięczają naszemu rodakowi - Jerzemu Franciszkowi Kulczykiemu.

Croissant wywodzi się z Austrii a jego oryginalna nazwa to Türkenkipferl (niestrawna prawda?), co po niemiecku znaczy turecki rogalik.

Jedna z legend głosi, że rogalik ten powstał wkrótce po zwycięskiej bitwie z Turkami pod Wiedniem w 1683 r. Polski dyplomata, szpieg i założyciel pierwszej w Wiedniu i jednej z pierwszych kawiarni w Europie - Pod Błękitną Butelką, Jerzy Franciszek Kulczycki, namówił właściciela pobliskiej piekarni, Petera Wendela, by zaczął wypiekać ciasteczka w kształcie półksiężca, na pamiątkę zwycięstwa nad Turkami.

Miał on podawać je gościom swojego lokalu do kawy z mlekiem lub z miodem. Skąd nazwa croissant? Popularny rogalik przybył do Francji dopiero 100 lat później. Przywiozła go z Wiednia austriacka żona Ludwika XVI, Maria Antonina. W Francji nazwano je lune croissante. Croissant i Kipferl różniły się ciastem z jakiego je robiono i kształtem - croissant miał rogi skierowane w lewą stronę, a Kipferl - tak jak turecki półksiężyc - w prawo.



68 lat temu, 4 lipca 1943 r. w Gibraltarze wydarzyła się tragedia, która głęboko wstrząsnęła Polakami, zarówno tymi, którzy znajdowali się wówczas w kraju, jak i wojennymi uchodźcami na obczyźnie. W katastrofie lotniczej śmierć poniósł premier i Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski powracający z inspekcji jednostek polskich na Bliskim Wschodzie. Już w nocy z 4 na 5 lipca na murach wielu domów Warszawy pojawiły się klepsydry z podpisem: NARÓD. Ta narodowa tragedia dla wielu oznaczała prawdziwy koniec Polski, koniec marzeń o odzyskaniu niepodległości. To przecież z generałem Sikorskim wiązano wielkie nadzieje na końcowe zwycięstwo i przywrócenie ujarzmiёнemu narodowi wolności.

Bezpośrednio po katastrofie gibraltarskiej pojawiły się pytania o jej przyczyny. Okoliczności tej tragedii do dzisiaj pozostają niewyjaśnione i po 68 latach nadal nie możemy udzielić jednoznacznej odpowiedzi na nurtujące nie tylko historyków, pytanie: czy przyczyną był wypadek czy może sabotaż? Warto przypomnieć, że przed katastrofą 4 lipca 1943 r. wydarzyły się dwa incydenty mające znamiona sabotażu. Do pierwszego z nich doszło w maju 1942 r. w trakcie drugiej podróży Sikorskiego do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Wówczas to, podczas lotu nad Oceanem Atlantyckim płk Bohdan Kleczyński znalazł pod swoim materacem, rzekomo ukrytą, bombę zapalającą. Szczęśliwie nie doszło wówczas do najgorszego czyli do wybuchu. Drugi incydent wydarzył się w czasie kolejnej podróży Sikorskiego do USA w listopadzie 1942 r. Wówczas po starcie z lotniska w Montrealu, gdzie było międzylądowanie, przestały pracować wszystkie cztery silniki samolotu „Lockhed Hudson”. Do katastrofy nie doszło tylko dzięki wyjątkowym umiejętnością pilota, który zdołał doprowadzić do lądowania awaryjnego. Decyzja o podróży do wojsk na Bliskim Wschodzie zapadła w trudnej politycznej sytuacji. W kwietniu 1943 r., po ujawnieniu sprawy katyńskiej, doszło do zerwania stosunków polsko-radzieckich. Na to nałożyły się informacje o złej

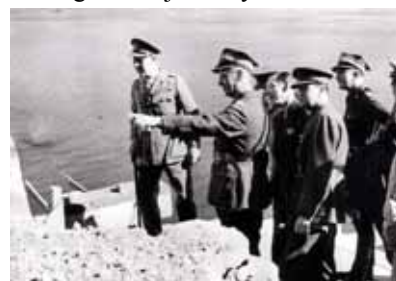
atmosferze w szeregach wojskowych na Bliskim Wschodzie, a nawet o antyrządowych wystąpieniach, których inspiratorem miał być rotmistrz Jerzy Klimkowski, adiutant gen. Władysława Andersa i politycznych przeciwników Sikorskiego. Działalność Klimkowskiego i agitacja przeciwko polityce Sikorskiego powodowała prawdziwy ferment w głowach i świadomości żołnierzy. W tej sytuacji niektórzy współpracownicy Sikorskiego, m.in. Tytus Komarnicki i Marian Seyda, uważali jego plan podróży na Bliski Wschód za niebezpieczny i mało rozsądny. Apelowali do premiera, aby w takiej sytuacji podróż odwołał.



Władysław Eugeniusz Sikorski (ur. 20 maja 1881 w Tuszowie Narodowym, zm. 4 lipca 1943 na Gibraltarze) – polski wojskowy i polityk, generał broni Wojska Polskiego, Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier Rządu na Uchodźstwie podczas II wojny światowej

Sikorski decyzji nie zmienił i 25 maja 1943 r. wystartował na Bliski Wschód. Podróż z międzylądowaniem o godz. 9:30 w Gibraltarze przebiegała sprawnie. Jest jednakże jedna absolutnie zatrważająca i do dzisiaj nie wyjaśniona kwestia. Oto bowiem 25 maja, czyli w dniu wylotu z Londynu, o godzinie 18:00 do siedziby władz polskich w Londynie zadzwonił anonimowy rozmówca, który biegłą polszczyzną oświadczył, że ... samolot z Sikorskim rozbił się na Gibraltarze, a wszyscy pasażerowie zginęli. Cóż za tragiczne proroctwo! Sikorski do wojsk na Bliskim Wschodzie dotarł bez problemu i przygód. Do 3 lipca spotykał się wielokrotnie z żołnierzami i dowódcami jednostek. Wszędzie przyjmowany był z należnymi honorami i zapewnieniem o oddaniu i lojalności. 3 lipca samolot „Liberator AL.523”, z gen.

Sikorskim i kilkoma towarzyszącymi mu osobami na pokładzie, zdecydował o pewnej zmianie w planie podróży. Mianowicie odlot z Gibraltaru przełożył na następną noc. Sprawilo to pewien kłopot gubernatorowi Gibraltaru, ponieważ 4 lipca miał tam przybyć wracający z Londynu do Moskwy, ambasador ZSRR Iwan Majski. Mając na uwadze fakt, że stosunki polsko-radzieckie zostały w kwietniu zerwane, gubernator nie chciał dopuścić do przypadkowego spotkania Sikorskiego z Majskim. Fakt jednoczesnego przebywania premiera Sikorskiego i ambasadora Majskiego w pałacu gubernatorskim stał się później przyczyną różnego rodzaju domysłów.



Generał Władysław Sikorski 4 lipca 1943 r. w Gibraltarze (jedno z ostatnich zdjęć)

4 lipca o godzinie 23:07 samolot z Sikorskim i współpasażerami wystartował do Anglii. Start odbył się przy sprzyjającej pogodzie i dobrej widoczności. Wzniósł się, po czym zaczął spadać do morza. Ze wszystkich znajdujących się na pokładzie osób uratował się jedynie pilot E.Prachal, wyłowiony z wody przez załogę wojskowej łodzi ratunkowej. Komisja śledcza powołana przez Brytyjczyków do zbadania przyczyn wypadku, po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków wypadku i osób mających kontakt z samolotem stwierdziła, że doszło do niego na skutek niesterowności samolotu. Nie udało się jednakże ustalić co było jej przyczyną. Komisja badała wiele możliwych przyczyn zablokowania sterów, niestety nie wskazała na żadną z nich. Po wylądowaniu Sikorskiego w Gibraltarze przy samolocie umieszczony został posterunek wartowniczy. Do jego funkcjonowania można było mieć pewne zarzuty, jak chociażby wejście na pokład osoby nieupoważnionej, która zabrała kilka worków poczty. Zastanawiające są także różnice w kolejnych relacjach Prachala, m.in. dotyczące wysokości, na jaką wznosił samolot po starcie. Raz

mówił o 30 metrach, kiedy indziej o 150 czy 300 metrach. Jedną z badanych przyczyn to nieumyślne zablokowanie steru przez pilota, wynikające rzekomo z małej znajomości tego typu samolotu. Prachal miałby zamiast za dźwignię wciągania podwozia pociągnąć za dźwignię blokującą ster wysokości.

Consolidated C-87 Liberator Express 4 - takim samolotem podróżował gen. Władysław Sikorski



Obok komisji brytyjskiej działała również komisja polska badająca okoliczności wypadku. W konkluzji orzeczenia wydanego 14 września 1943 r. nie znalazła ona podstaw do stwierdzenia sabotażu. Komunikat komisji brytyjskiej również informował, że nie udało się ustalić przyczyn katastrofy, jednakże wykluczono możliwość sabotażu. Warto zwrócić uwagę na wewnętrzną sprzeczność komunikatu komisji brytyjskiej. Jeżeli bowiem mówi się o niemożliwości ustalenia przyczyn to nie można jednocześnie stwierdzić, że wyklucza się sabotaż jako przyczynę katastrofy. W listopadzie 1943 r. Rada Ministrów RP powołała kolejną komisję, która ponownie miała zbadać okoliczności i przyczyny wypadku. Tym razem również nie stwierdzono, że są dane wskazujące na akt sabotażu, ponadto stwierdzono, że przebieg wypadku nie wskazuje na błędy w sztuce pilotażu. Tak jak poprzednie komisje, tak i ta nie wyjaśniła przyczyny wypadku. Bez odpowiedzi pozostało i pozostaje wiele kwestii, jak chociażby to, jakim sposobem na pasie startowym w odległości około 400 jardów od jego początku znalazł się worek z pocztą; dlaczego Prachal, który wcześniej nie miał zwyczaju zakładać kamizelki ratunkowej 4 lipca akurat miał ją zapiętą, nie udało się również ustalić ile właściwie osób znajdowało się na pokładzie samolotu w chwili katastrofy. Brak odpowiedzi na te i parę innych pytań związanych z tą katastrofą i pracami poszczególnych komisji powodował i powoduje do dzisiaj różnego rodzaju



Samolot generała Władysława Sikorskiego na dnie płytkiego akwenu przybrzeżnego Morza Albońskiego

O dokonanie zamachu na gen. W. Sikorskiego oskarżano najczęściej agentów brytyjskich na usługach radzieckich i angielskie służby specjalne. Spośród pojawiających się w spekulacjach przeróżnych hipotetycznych powodów do rzekomego zamordowania naczelnego wodza możemy tutaj wymienić kilka. Jednym z nich miała być chęć odzyskania niewygodnych dla Anglików, przewożonych przez Sikorskiego, dokumentów zawierających ponoć obietnicę króla Jerzego VI dotyczące zagwarantowania - w lipcu 1941 r. przez Wielką Brytanię nienaruszalności polskich granic. Innym powodem zamachu miały być obawa Anglików o jakieś porozumienie polsko-radzieckie. Rotmistrz Jerzy Klimkowski uknął teorię, iż powodem fizycznej likwidacji Sikorskiego miały być jakieś zobowiązania Churchilla i Roosevelta wobec Sikorskiego, dotyczące wschodnich granic Polski. Nawet jeżeli Brytyjczycy mieliby podstawy do dokonania zbrodni na Sikorskim to można mieć wielkie wątpliwości, czy dowody na to kiedykolwiek ujrzą światło dzienne. Inna wersja zdarzeń funkcjonująca w polskiej historiografii mówi o tym, że gen. Sikorski i jego współpasażerowie zostali zamordowani w trakcie odpoczynku, jeszcze przed wystartowaniem samolotu z lotniska w Gibraltarze. Później sprawcy zrealizowali znakomicie przygotowaną mistyfikację z podstawionymi osobami, ich udziałem w przyjęciu pożegnalnym u gubernatora Gibraltaru i pożegnaniem na lotnisku. Później pozostało już tylko ogłoszenie światu, że na Gibraltarze doszło do nieszczęśliwego wypadku. Mamy również wersję zamordowania

domysły i b u d z i wątpliwości.

Sikorskiego i jego współtowarzyszy w samolocie jeszcze na pasie startowym lotniska. Jej autor Tadeusz Kisielewski przypuszcza, że samolot nie spadł do morza, ale wodował, po czym zatonął i eksplodował. Niestety, tak jak poprzednie, i ta wersja pozbawiona jest nie tylko „twardych” – jak to się często



określa – dowodów, ale w ogóle jakichkolwiek.

Marynarze z ORP "Orkan" eskortują trumnę z ciałem Naczelnego Wodza z portu w Plymouth do pociągu do Londynu.

Inny kierunek podejrzeń związanych z ewentualnym dokonaniem zamachu prezentuje część polskiego środowiska wojskowego, przeciwna polityce Sikorskiego. Nie jest tajemnicą, że szczególnie wśród oficerów Oddziału II Sikorski miał wielu przeciwników, czy wręcz wrogów politycznych. Środowisko to o zbrodni podejrzewała wdowa po premierze Helena Sikorska, głównego winowajcę widząc w gen. Władysławie Andersie. Od katastrofy w Gibraltarze i tragicznej śmierci gen. Sikorskiego mija 68 lat. Znamy wiele jej domniemyanych wersji. Wszystkie mają jedną podstawową wadę i zasadniczy brak: żadna z nich nie podaje jakichkolwiek dowodów, same przypuszczenia. Niektórzy spośród historyków przekonani są o istnieniu jakichś dowodów w teczkach przechowywanych i ściśle utajnionych w archiwach brytyjskich. Dzisiaj nie mamy żadnej pewności, czy jakiegokolwiek dokumenty rzeczywiście są przechowywane przez Brytyjczyków, a jeśli nawet są to – jak sądzę – długo jeszcze, albo też nigdy, nie zostaną ujawnione. Tak więc prawdopodobnie zagadka śmierci gen. Sikorskiego również nigdy nie zostanie rozwiązana, na zawsze, jak twierdzi C. Szafran, pozostanie nieodłączną częścią jego legendy.

Opracowanie

płk dr hab. Janusz Zuziak

Z mojego archiwum...

Z mojego archiwum...

Szanowni Czytelnicy! Tym razem zapraszam do diametralnie innej lektury. A mieści się ona w ramach i cyklu "Z mojego archiwum...". Dlatego, że o znanych postaciach z polonijnej sceny przyszło mi pisać wiele razy. Maria Kiczma, jak nikt inny zasłużyła sobie na ten artykuł. Komentarze zostawiam Państwu.

ŻEGNAJ MARYSIU!

Znaliśmy się prawie 30 lat. **Nigdy nie odważyłem się do Niej powiedzieć po imieniu, chociaż dla wielu Polaków na obczyźnie była Marysią, kochaną Panią Marysią lub dla wielu, np. dla mnie, Panią Marią. I jakkolwiek by nie odnieść się do Niej, każdy zwrot miał w sobie coś sympatycznego, ujmującego, kochanego.** Bo Panią Marię Kicznę kochali wszyscy, no prawie wszyscy.

Odeszła po cichu, tak jakby nie chciała, aby wiadomość o Jej śmierci pograżała nas w smutku. Rutynowo, przeglądając hamiltonski "Spectator" natknąłem się na wiadomość, która tak wielu z nas pograżała w smutku. Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych, że każdą lukę da się wypełnić. Jednak w przypadku Pani Marii Kiczmy tej luki nie da się wypełnić w żaden sposób, ponieważ takich ludzi już niestety nie ma. NIE MA!!! Jestem więcej jak pewny!

Takich ludzi jak Pani Maria, dla której rodzina, Polska, Polacy, Polonia i praca społeczna za darmo, podkreślam za darmo, (choć po prawdzie jeszcze do tego dokładała) i ogrom czasu jej poświęcony, była traktowana jako Jej powinność i ogromny zaszczyt, że na tym ziemskim padole może nam służyć całym, otwartym i szczerym sercem, które miała dla każdego. Nigdy, nie

upominała się o zwrot kosztów, które wiązały się z pracą społeczną. I chociaż nie zawsze Jej to mówiliśmy, to kochaliśmy Ją za wszystko, co dla nas zrobiła, za Jej obecność wśród nas, za Jej uśmiech, którego wielu z nas nie zapomni do końca życia. Można z całą świadomością powiedzieć, jaka szkoda, że tacy ludzie odchodzą i, że nie zawsze zostają właściwie docenieni. Ale, niestety nie ja to wymyśliłem,.....że często jesteśmy mądrzy po szkodzie (czytaj: stracie).

Poproszony przez Fundację im. Władysława Reymonta, dostąpiłem zaszczytu wygłoszenia przemówienia, w związku z odznaczeniem Pani Marii Kiczmy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Rzeczypospolitej Polskiej. Był to dla mnie ogromny zaszczyt. Nie mogłem ukryć wzruszenia, nie obyło się bez łez. Odznaczenie Pani Marii określiłem jako wydarzenie, w którym sprawiedliwości stało się zadość. Szkoda, że wcześniej, inne organizacje, w których zostawiła swoje serce, nie pomyślały o tym. Chwała i serdeczne dzięki, dla ludzi, dzięki którym mamy tak wspaniałą fundację. Wspomnieć wypada przy tej okazji takich naszych rodaków jak: Stanisław Lasek, Danuta Warszawska, Kazimierz Chrapka, Witold Jaroszewski i wielu, wielu innych, bezimiennych często działaczy, dla których pojęcie sławy i chwały w codziennej pracy schodzi na plan dalszy. Jeżeli kogokolwiek pominąłem, to mam nadzieję, że działacze Fundacji im. Władysława Reymonta upomną się o nich i mnie skorygują. Dla nas, wtedy tam zgromadzonych i dla Pani Marii było to spotkanie z rodzaju tych, których się szybko nie zapomina.

Nasza pamięć o Pani Marii jest przepojona wiarą, że w tych skomercjalizowanych czasach, czasach intelektualnych burz, tajemnic, niedopowiedzianych prawd, pozerstwa na kasę, przepokupstwa, jest miejsce dla człowieka uczciwego, przyzwoitego, człowieka może nie idealnego, bo takich nie ma, ale człowieka z sercem. **Bo taką była nasza Kochana Pani Maria, która dzieliła się z nami swoją wiedzą, swoim doświadczeniem i swoim bezcennym czasem. To, co robiła dla nas każdego dnia było bezcenne. Maria Kiczma, wpisała się złotymi zgłoskami w historię Polaków w Kanadzie. Każdy**

Polak żyjący na kanadyjskiej ziemi może być dumny z tego, że miał zaszczyt współpracować, rozmawiać z naszą Marią. Była i jest Pani dla nas, dla przyszłych pokoleń niedościgniętym wzorem do naśladowania.

To, co zrobiła dla nas Pani Maria Kiczma przetrwa przez kolejne pokolenia i nic nie jest w stanie wymazać tego z naszej pamięci. Nikt nie jest w stanie wymazać tego z historii, bo historię tworzą fakty. Pani Mario, jest to już chyba ostatni artykuł, który piszę o Pani do polskiej prasy (troszkę się tego uzbierało). Jest mi smutno, ale cieszę się i jestem dumny z tego, że to dla mnie przypadł w udziale ten zaszczyt. **Chciałbym w tym artykule napisać o Pani jak najpiękniej, ponieważ jak najpiękniej, jak Pani potrafiła, oddała Pani całe swoje życie dla Polski, Kanady, Polonii, dla całej swojej rodziny, którą kochała Pani ponad wszystko. A nie było tego mało. Kilkadziesiąt lat żmudnej i wytrwałej pracy. Nie wystarczy do tego mieć serce. Musi ono być pełne życia, pełne godności, pełne radości, pełne zapалу i pełne miłości do wszystkiego, co polskie.**

Pani Maria Kiczma urodziła się w jeszcze polskim Lwowie. Tam zaczęła swoją edukację, tam spędziła dzieciństwo, tam wyszła za mąż i tam zastał Ją wybuch II wojny światowej. W 1944 roku, po śmierci mamy wyjeżdża ze Lwowa w okolice Zakopanego. Podczas jednej z łapanek zostaje wywieziona do Niemiec. Po zakończeniu działań wojennych i po długich poszukiwaniach odnalazła męża. W obozie Wildfecken przyszła na świat córka Danusia. Kolejne lata życia przyjdzie Jej spędzić w dalekiej od Lwowa Kanadzie. Tutaj wraz z mężem zaczynają życie od nowa, od podstaw. W Kanadzie urodził się syn Leszek. Dwoje dzieci w domu, trudne pierwsze lata na nowej ziemi i..... i czas dla Polonii, czas dla Polski, czas dla Kanady, czas dla bliźnich. Gdzie tylko się nie znajdzie tam zachęca do pracy w polskich organizacjach. Jedną z tych, która zachęciła Pani Maria, była znana w Hamilton Janina Harasymiec, która pełniła w Polonii wiele zaszczytnych funkcji. Wypada tutaj napisać, że przez kilka lat, Janina Harasymiec była
.....cd na str. 17



Maria Kiczma w towarzystwie Konsula Generalnego RP w Toronto i kuratorów Fundacji.

.....ze str. 16

wiceprezeską ZG ZPwK.

Pani Maria, zanim zaczęła pracować w organizacjach polskich, pomagała w pracy w polskiej szkole przy parafii św. Stanisława Kostki. Do tej szkoły uczęszczała Jej córka. Pierwszą organizacją, do której wstąpiła było Koło Polek przy Grupie 2 ZPwK. Przez dziewięć lat była prezeską Kół Polek na całą Kanadę. Miała artystyczną duszę, przez 40 lat śpiewała w najbardziej znanym polskim chórze w Kanadzie, w chórze "Symfonia", którego również była prezeską. Tyle samo lat śpiewała w chórze parafialnym, który przez kolejne dziesięciolecia prowadzi Kazimierz Chrapka, prezes Fundacji im. Władysława Reymonta.

Dużo dobrego i wiele serca oddała dla Fundacji imieniem Władysława Reymonta, fundacji, która cieszy się renomą nie tylko w Kanadzie, ale znajduje ogromny szacunek w Polsce. Takim malutkim Jej sukcesem jest to i zawsze się tym chwaliła, że Jej wnuczek mówi po polsku. Kończąc swoje przemówienie podczas odznaczenia Krzyżem Kawalerskim Orderu Rzeczypospolitej Polskiej powiedziałem: "Do dnia dzisiejszego, kiedy tylko pozwalają Jej siły i czas, można liczyć na Panią Marię. Jej praca na rzecz Polski, Polonii i Kanady została zauważona dużo wcześniej. W 1984 roku zostaje odznaczona Złotą Odznaką KPK. Otrzymała również Złotą Odznakę Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, odznakę 50-lecia pracy od rządu kanadyjskiego. Odznaczona również prestiżową nagrodą im. Stanisława Glisty, Medalem Fundacji im. Władysława Reymonta, a także

wyróżniona zaszczytnym tytułem Honorowego Kuratora Fundacji im. Władysława Reymonta. Wśród odznaczeń, dyplomy od premierów prowincji Ontario, Williama B. Davisa i Daltona McGuinty. Dzisiaj do tych wszystkich dodajemy jeszcze jedno wyróżnienie. **Ale to wszystko, co wymieniłem dzisiaj nie zastąpi jednego, najważniejszego wyróżnienia, które ja stawiam ponad wszystkim. Zdobyła Pani doczesne, trwale miejsce w naszych sercach. I tej naszej wdzięczności, pomimo naszych talentów nie da się wyrazić w żaden sposób.**

I za to Pani, należą się nasze największe podziękowania".

Panią Marię znałem nie tylko z pracy w organizacjach. Kiedy była młodsza i zdrowsza, miałem to ogromne szczęście, że często mogłem gościć Ją w swoim domu. Z żoną rozmawiały po imieniu, dla mnie zawsze była Panią Marią. Kiedy zdarzyło się, że mogłem Jej pomóc, czyniłem to z wielką radością. I jeszcze, jeden, mało znaczący incydent związany z wspomnieniami. Często, w niedzielę, parkowała po drugiej od kościoła stronie ulicy. Miała laskę i nie była już taka sprawna i szybka. Często brała mnie pod ramię, pomagałem zejść ze schodów i przeprowadzałem Ją na drugą stronę ulicy i pomagałem usadowić się w samochodzie. Kiedy pisałem, że miała artystyczną duszę nie pisałem tego bez kozery. Dostałem od Pani Marii kilka kaset magnetofonowych z Jej występami dla Polonii i występami polskich artystów. Dużo jej pomysłów wykorzystałem później w Kabarecie "To i Owo", którego była sympatykiem od początku istnienia. Zawsze była na widowni podczas występów kabaretu "To i Owo".

Maria Kiczma urodziła się 26 lutego 1922 roku. Zmarła 24 czerwca 2011 roku. W środę, 29 czerwca br. o godzinie 10:00 odbyło się nabożeństwo żałobne. Mszę św. celebrował ksiądz Lech Wycichowski, który w ciepłych słowach pożegnał zmarłą i przekazał rodzinie wyrazy współczucia. Wśród licznie zgromadzonych w kościele św. Stanisława Kostki obecni byli znani,

zasłużeni i szanowani działacze polonijni. Danuta i Zygmunt Warszawscy, Stanisław Lasek, Stanisław Głogowski z małżonką a także działacze Fundacji im. Władysława Reymonta, fundacji, na której wniosek Maria Kiczma otrzymała najwyższe i ostatnie wyróżnienie, Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej nadany przez prezydenta RP. Wspomniany już wybitny jej działacz i "Sybirak" Stanisław Lasek, Danuta Warszawska, Witold Jaroszewski i Kazimierz Chrapka. W poczcie sztandarowym zasłużona dla Polonii, Janina Harasymiec. Na cmentarzu w Burlington ostatni hołd Marii Kiczmie oddały poczty sztandarowe Polonii. Na pogrzeb Marii Kiczmy przybyła z Houston w Teksasie Barbara Burzyńska, żona znanego lekarza, który zajmuje się leczeniem nowotworów. Barbara Burzyńska wygłosiła nad grobem zmarłej (Maria Kiczma, była jej matką chrzestną), krótkie przemówienie, podkreślając jak Maria Kiczma, bezinteresownie zrobiła wiele dla swoich bliskich i rodaków. Szkoda tylko, że wśród żegnających nie było przedstawiciela KPK, przynajmniej taki podczas uroczystości nie był przedstawiony.

Dzisiaj napiszę wstyd, wstyd i jeszcze raz wstyd, to zafundowali nam przedstawiciele KPK. Szerszy komentarz już wkrótce na łamach biuletynu "UBe-cny", którego od czterech lat jestem wydawcą.

Żegnaj Marysiu! Żegnaj Kochana Marysiu! Żegnaj Pani Mario!
Dla "Wiadomości Polonijnych"
Aleksander Siwiak, Hamilton

PS. Prośba do korektorów, w zasadzie praktykuje się obecnie pisanie pani czy pan z małej litery. Ja jednak prosiłbym szanownych korektorów o pozostawienie dużych liter w tym artykule, bo w tym przypadku takie mam życzenie. Serdecznie dziękuję.

RADA

**Nie narzucaj światu
swojego formatu.**

Jan Izidor Sztaudynger

TRUJĄCA ROŚLINA



Amerykańskie agencje prasowe ostrzegają przed tajemniczą rośliną. Zgodnie z podawanymi przez media informacjami, na terenie Stanów przybywa w tempie błyskawicznym gigantycznych "ziół", a kontakt z nimi może doprowadzić do poparzeń, a nawet do ślepoty. Tylko czekać aż w sprawę zostanie zaangażowane wojsko.

Wiadomości podawane w amerykańskich mediach brzmią niezwykle groźnie. Wynika z nich, że dziwna roślina, które może prowadzić do poparzeń II i III stopnia, wywoływać ślepotę, prowadzić do uszkodzenia płodów u kobiet oraz zwiększać ryzyko zachorowania na raka, rozrasta się gwałtownie na obszarze Stanów Zjednoczonych. Uruchomiono już nawet infolinię. Dzwoniąc pod specjalny numer telefonu można zawiadomić służby o napotkanych na łąkach i polach niebezpiecznych ziołach.

Informacji napływających ze Stanów Zjednoczonych, można by się przestraszyć nie na żarty, gdyby nie fakt, że roślinę przed którą ostrzegają amerykańskie służby można bez trudu spotkać w Europie Zachodniej, a także w Polsce. Roślina jest już spotykana także w Kanadzie. Barszcz Mantegazziego - bo o nim mowa - rzeczywiście może wywołać wspomniane objawy, ale jest powszechnie znany w wielu częściach Europy od dawna. Roślina ta jest często mylona z bardzo podobnym barszczem Sosnowskiego, który ma niemal identyczną budowę i może wywoływać podobne objawy. Barszcz Sosnowskiego występuje w wielu rejonach Polski, a także w republikach wchodzących kiedyś w skład Związku Radzieckiego. W tych ostatnich określaną bywa "zemstą Stalina". Wszystko przez to, że sowiecki dyktator zarządził jego masową uprawę na terenie ZSRR niedługo przed swoją śmiercią.

Zródło: niewiarygodne.pl

CZY WIESZ?

Czy wiesz, że Polak ocalił Luwr przed spaleniem?



Luwr jest największym muzeum sztuki na świecie. Co roku odwiedza je ok. 7 mln osób. Mało kto wie, że gdyby nie postać Floriana Trawińskiego, zostałyby po nim tylko zgłiszcza.

W 1871 roku miał miejsce rewolucyjny zryw ludności Paryża, która za cel postawiła sobie gruntową przebudowę ustoję Francji. W Komunie Paryskiej brało udział również wielu Polaków, z czego najczęściej przywołuje się postać Jarosława Dąbrowskiego. Często zapomina się o powołanym przez władze rewolucyjne na stanowisko kierownika resortu kultury i sztuki Florianie Trawińskim. A to on, na przekór rozkazom wydanym przez swoich zwierzchników, zamienił beczki z naftą na beczki z wodą, chroniąc w ten sposób Luwr przed całkowitym spaleniem.

Po stłumieniu Komuny Paryskiej, Florian Trawiński, w przeciwieństwie do większości rewolucjonistów, którzy trafili do więzień lub zostali skazani na karę śmierci, dzięki swojemu czynowi zdobył wielki szacunek i uznanie. W ramach podziękowania został powołany na stanowisko dyrektora Luwru, które pełnił przez wiele lat. To niesamowite, że dzięki Polakowi, ocalało jedno z

najważniejszych muzeów na świecie, a jeszcze bardziej nieprawdopodobny jest

CIEKAWOSTKI
Z ŚWIATA

Według australijskich astronomów możliwe jest dziwne zjawisko tj. pojawienie się na niebie 2 "słońce". Powodując tym samym, że jedno z nich nie będzie zachodzić przez okres ponad 2 tygodni i nie będzie nocy. Wszystko to może być wynikiem wybuchem najsłabszej gwiazdy widocznej na niebie. Mowa tu o gwiazdzie Betelgeza. W teorii ten wybuch już nastąpił, ale gwiazda znajduje się ponad 400 lat świetlnych od Ziemi.

Brad Carter, fizyk z Uniwersytetu w Southern Queensland w Australii uważa, że Betelgeza traci „paliwo”, niewątpliwie zbliża się do kresu swojego istnienia i już w najbliższej przyszłości nastąpi jej eksplozja. Gdy do tego dojdzie, obserwatorzy na Ziemi będą mogli dostrzec tak jasny obiekt, że będzie on imitował drugie Słońce, a światło będzie tak silne, że na naszej planecie przez tydzień lub dwa nie zapadnie zmrok. Inni astronomowie przewidują, że gwiazda ta, znajdująca się przy końcu swojej ewolucji, w stosunkowo niedalekiej przyszłości wybuchnie jako supernowa. Być może będzie to miało miejsce w ciągu następnych kilku tysięcy lat, choć zdania na ten temat są podzielone. Wybuch Betelgezy byłby spektakularnym widowiskiem dla mieszkańców Ziemi, gdyż przez kilka miesięcy gwiazda byłaby jaśniejsza niż pełny Księżyc. Znajduje się ona dostatecznie daleko, aby jej wybuch najprawdopodobniej nie był dla Ziemi groźny.

Chartered
in
Ontario



The W. Reymont Foundation

c/o 14 Hester Street, Hamilton, Ontario L9A 2N2

Tel/Fax 905•574•9212

Charitable
Cultural
Organization

www.reymontfoundation.com



**Agnieszka
Lisak**

KILKA SPOBÓW NA MEŃCZYZNĘ - strój i uroda -

Aby panna na balu mogła budzić zainteresowanie powszechne, musiała olśniewać wyglądem. W tym celu kupowano jej dwie do trzech sukien balowych, względnie przerabiano te po rodzinie. Suknie niejednokrotnie przechodziły w spadku z pokolenia na pokolenie, stroje, bowiem noszone w tamtych czasach zdecydowanie dłużej niż współcześnie. A. Grabowski wspomina z dumą w pamiętniku, że swój surdut, kupiony w 1811 roku nosił przez 23 lata, czyli jeszcze w 1834 roku. Gdy skromny, domowy budżet nie pozwalał na rozrzutność, przesywano po wiele razy ten sam ubiór. Doszywano doń koronki, kwiaty, odpruwano draperie, tak by jedna i ta sam suknia za każdym razem udawała inną. Zresztą nie było to takie trudne, bo prawie każda panna wносиła z domu umiejętność „bawienia się igłą”. Do kompletu należało nabyć także rękawiczki, karnety balowe, no i oczywiście wachlarz. Panie, które zamierzały podążać za duchem czasu, zaglądały do czasopism takich, jakich Nowe Mody Paryskie, Magazyn Mód... tak by wiedzieć, co i jak nosi się obecnie w wielkim świecie. Prasa ta szczególnie ważna była dla dam z prowincji, które miały ograniczone możliwości czerpania wzorów do naśladowania z otoczenia. Kto obracał się na salonach, stosował czasem prostszą metodę, polegającą na podglądaniu innych. Wzorem do naśladowania były damy z wyższych sfer, w szczególności te wracające z zagranicy, które w walizkach przywoziły krawieckie nowinki z Paryża, by z dumą prezentować je na salonach. Oczywiście żadna suknia nie mogła leżeć na kobiecie porządnie, jeżeli ciało jej nie

zostało zdeformowane gorsetem, czyli sznurówką. Celem gorsetu było zapewnienie prostej linii pleców, uwydatnienie piersi i wcięcia talii. Lekarze bili na alarm, widząc, co kobiety robią ze swoimi ciałami. Niestety salony rządziły się swoimi prawami, zaś zdrowy rozsądek przegrywał tu z modą. Sznurówki ścisnęły narządy wewnętrzne, powodując ich przemieszczenie, utrudniały oddychanie, zaburzały „krażenie soków”, prowadziły do wewnętrznych krwotoków i niejednokrotnie stawały się przyczyną komplikacji przy porodzie. Po kilku latach noszenia sznurówek, kobiety nie były w stanie się bez nich obejść, prowadziły one, bowiem do zaniku mięśni, co po zdjęciu powodowało garbienie i bóle. Utrudniały także poruszanie się. Podnoszenie damom chusteczek, czy też innych przedmiotów, które wypadły z rąk, było nie tylko przejawem dobrego tonu ze strony mężczyzn, ale także koniecznością - w gorsetach, bowiem nie można się było schylać. (wycięto zdanie) Bywało, że kobiety nawet do piątego miesiąca ciąży nosiły sznurówki, nie chcą psuć sobie linii. Inne zaś nawet spały w tych narzędziach tortur. Helena Darowska wspomina Julię Potocką, która nie tylko spała w gorsecie, ale w dodatku nakazywała pannie służącej dwie godziny wałkować rękami swoją figurę, tak by nabrała ona odpowiednich kształtów. Zdarzało się, że matki ubierały dziewczynom gorsety już w dwunastym roku życia, tak by zawczasu formować, a raczej deformować ich ciała. Nieco więcej szczęścia miała Maria Kietlińska, której gorset założono dopiero, gdy ta miała szesnaście lat. Oczywiście nikt o zdanie młodej panienki nie pytał, matka po prostu zamówiła u krawca odpowiednie sznurówki. - „Miałam rok szesnasty, i dopiero, co skończyłam pensję p. Zuzanny Szarlowskiej w Krakowie. (...) Spadłam z obłoków, gdy krawiec Wencel sporządził nasze podróżne toalety. Bo też pierwszy raz w życiu przyszło mi dźwigać jarzmo wszechwładnej pani mody – naonczas tak niepraktycznej i wprost męczeńskiej. Kiedy zobaczyłam tortury, czyli staniki obcisłe z jakiejś grubej dymy, z równie grubą płócienną podszewką, wyrogowane gęsto i z tyłu sznurowane i kiedy pomyślałam, że w takim pancerzu będę zmuszona odbywać w skwar sierpniowy

kilkudniową podróż w zamkniętym powozie, pociemniało mi w oczach.” Na temat szkodliwości gorsetów wygłaszano odczyty, pisano artykuły, pokazując rysunki zdeformowanych ciał. W prasie podawano mrozące krew w żyłach przykłady omdleń, ciężkich chorób, a nawet wypadki śmiertelne podczas bali. Niestety wszystko nadaremnie. Kobiety w pogoni za modą nadal traciły zdrowy rozsądek.

Kiedyś gorset był tylko wstydlivą częścią damskiego stroju. Dziś możemy uznać go z powodzeniem za symbol kobiet omawianej epoki. Jak już pisano powyżej, w gorsecie kobieta nie mogła swobodnie oddychać, poruszać się, schylać, czy też biegać. Ale przecież nie o swobodę chodziło w życiu w tamtych czasach, ale o to, by nie różnić się wyglądem od innych i być wierną obowiązującej modzie - zachowywać się jak inne, myśleć jak inne i mówić jak inne.

Wszelkie przejawy indywidualności, choćby wynikały ze zdrowego rozsądku, były w towarzystwie niemile widziane. Krzywym okiem patrzono na takie, co to miały nowe pomysły i koniecznie chciały zwracać na siebie uwagę, niczym jakieś kokoty. Konsekwencje takiego wolnomyślicielstwa bywały oplakane w skutkach, prowadziły do podejrzeń o brak poszanowania dla tradycji i o brak zdrowego rozsądku. To zaś stawało się powodem obmowy. Tak, więc dla świętego spokoju kobiety były w stanie wyrzec się wygody i zagłuszyć ostatnie podszepty zdrowego rozsądku. W konsekwencji naśladowując się nawzajem, z płci pięknej coraz częściej przekształcały się w płęć dziwną. Zaś to, co ubierały na siebie i co robiły ze swoimi ciałami nie raz wywoływało zdumienie nawet samych mężczyzn.

Był jeszcze drugi powód, który sprowadzał modę do granic nedorzecznosci, a mianowicie próżność i związana z nią chęć błyszczenia. Skłonność do strojenia niczym nieuleczalna, genetyczna choroba przechodziła z matki na córkę. Zaś imponowanie wyglądem było najważniejszym celem w życiu wielu kobiet - innego nie miały. Dziś zachwycamy się portretami naszych prababek, misternie ufrizowanych i ubranych w wytworne suknie. Dla mnie jednak, jest w tych portretach coś, co

.....cd na str 20

.....ze str. 19

napawa smutkiem. Bo jakże żalony przedstawiają one obraz ich wnętrza, jakże pusty i próżny. Tę chorobliwą potrzebę strojenia się W. Miklaszewski bez ogródek nazywał „tresurą w kierunku podobań się mężczyźnie”. Tresurze tej poddawane były dziewczynki od najmłodszych lat, a wszystko po to, by ułatwić im znalezienie męża. I jak dalej wspomina ten sam autor, nawet starszuszka stojąca, a raczej leżąca nad grobem nie zapomniała o tym, by na wizytę lekarza ubrać perukę i zawiesić w uszach parę kolczyków. I nie raz chciało mu się płakać, widząc te biedne istoty, które nawet w najmniej odpowiednich sytuacjach chciały mieć pozorami piękną. Ich egzystencję kultura zamieniła na skrajnie bezmyślną, przykutą do małości „niepozwalających (...) się dźwignąć do wyżyn człowieczeństwa”. Jednocześnie autor wyrażał nadzieję, że kiedyś te niedorzeczne stroje legną w muzeach i staną się dla przyszłych pokoleń „żywą księgą kultury z okresu barbarzyństwa”.

Podobnie ten problem przedstawiała J. Budzińska - Tylicka jeszcze w 1909 roku. Jak pisała „chęć podobań się mężczyźnie jest nienormalnie, nieproporcjonalnie rozwinięta w kobiecie, że ona w tym celu robi wiele wykroczeń przeciwko higienie, że to nie daje się wytłumaczyć ani prawami biologicznymi, ani potrzebami kulturalnymi, lecz tylko spaczonym wychowaniem...”

Tym, co obok gorsetów zacierało naturalne kobiece kształty była krynolina, to jest halka z wszytymi obręczami (z fiszbin, trzciny lub metalu). Do spopularyzowania krynoliny w Europie przyczyniła się francuska cesarzowa Eugenia. Rozłożona na niej spódnica przybierała monstrualne kształty, tak że panie nie raz z trudem mieściły się w drzwiach i siadały na fotelach. Przy szyciu tych najbardziej wystawnych strojów krawcy zużywali nawet do 8 metrów bieżących materiału. Dorastające dziewczęta marzyły o krynolinach, będących symbolem dorosłości; dorosłe kobiety zaś przeklinały je z uwagi na niewygodę. Utrudniały one bowiem poruszanie się, zaś w wietrzne dni podmuch wiatru od tyłu sprawiał, że przód sukni niczym balon unosił się do góry. Przechodniom ukazywał się widok damskich nóg, ku uciechu mężczyzn, i ku rozpaczy właścielek takich

wykwintnych strojów. Co więcej nigdy nie było wiadomo, dokąd akurat sięga suknia, stąd też nie raz przewracano nią różne przedmioty, czasami zaś nawet dochodziło do zajęcia się stroju ogniem. Wielu paniom z trudem przychodziło naginanie się do wymogów, jakie narzucały czasy. Maria Kietlińska nazywała krynoliny „potworem ówczesnej mody”. „Byłam jeszcze na pensji, kiedy szkaradna ta moda rozkwitła, więc dosyć późno i w znacznie skromniejszym rozmiarze przywdziałam ten ohydny balon.” – Wspominała w pamiętniku. Niestety presja opinii publicznej była tak ogromna, że nikt nie miał odwagi przeciwstawić się dyktatowi wszechwładnej mody - bano się obmowy. Elżbieta Kietlińska (córka Marii Kietlińskiej) wspomina kuzynkę swojej matki, która postanowiła wyłamać się spod terroru noszenia krynoliny. Niestety szybko stała się przedmiotem drwin środowiska – „wówczas pokazać się bez krynoliny było wprost nieprzyzwoicie, jakby w ogóle bez dalszego ubrania”, wspominała. „I tylko osoby o niskim statusie społecznym, takie jak przekupki, żony drobnych rzemieślników, chłopki mogły bez skrępowania lekceważyć przyjęte zwyczaje, pokazywać się na ulicach bez krynoliny i innych zbędnych zdobieni. Natomiast na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych krynolinę zastąpiła turniura, to jest rozpięta na stelażu półobręcz względnie suto marszczona halka, która wypychała do tyłu i przez to powiększała do nienaturalnych kształtów jedynie tylną część spódnicy (patrz ilustracja).

Piękne w swym wyglądzie stroje (niezależnie czy z turniurą czy z krynoliną) bardzo krępowały ruchy i przez to nie nadawały się do prowadzenia aktywnego trybu życia. Stroje, jakie znamy z dawnych obrazów, była to moda dla wysoko urodzonych pań, które stać było na powozy i służące. Do tego dochodził jeszcze koszt utrzymania garderobianych, tak by miał, kto czuwać nad każdą dziurką i koronką. Biedniejsi starali się za wszelką cenę naśladować wielkie damy, co bywało oplakane w skutkach. Zdarzało się, że dziewczęta pracujące w fabrykach przychodziły do pracy w krynolinach, bo też chciały być modne. W efekcie nie raz maszyna wciągała spódnice wraz z jej właścicielką. Jak wspomina T. Boy - Żeleński „mody były tworzone dla dam

jeżdżących karetą, a przyjmował je potulnie gmin chodzący na nogach. Wyobraźcie sobie ciężką suknię do ziemi, olbrzymi kapelusz z rozmaitymi kukuryku, strusiami, kolibrami, winogronami, całe wiszące ogrody na głowie, nogi w kaloszach, z których się przez kilka miesięcy nie wyłaziło dla straszliwego błota, wyobraźcie sobie to wszystko w słotę i wiatr taki, jaki bywał pod kościołem Mariackim (...). Wyobraźcie sobie kobietę unoszącą suknię, w którą wicher dmie niby w żagiel, zdzierając równocześnie z głowy kapelusz, odsłaniając barchanowe majtki, nicując parasol i czyniąc ich właścicielkę radością tłumów śpieszących do domu bożego.”

Stroje te oprócz tego, że utrudniały poruszanie się, były także trudne w schludnym utrzymaniu. Ciągłe odpruwały się w nich jakieś źle przyszyte koronki, odpadały kwiaty, targały się falbany nieuważnie przydepnięte w tańcu. Dlatego też na każdym porządnym balu pamiętano o urządzeniu pomieszczenia przeznaczonego na toaletę pań. Wstęp do niego miały wyłącznie przedstawicielki płci dziwnej. Zgodnie z radami Karoliny Nakwaskiej, powinny się tam znajdować „szpilki, igły białe i czarno ponawlekane, igliczki, grzebień i szczotka do włosów, guziczki do rękawiczek, nawet z kilka par tychże od przypadku; sznurowadła do bucików, itp. Służąca ma być tam zawsze na pogotowiu, aby nieść pomoc, gdy jaki nieporządek zajdzie w stroju pań. Ręcznik, mydło i pomada są tam także potrzebne.”

Suknie takie w dodatku z trudem dawały się prać, stąd też dla ich odświeżenia od czasu do czasu je wietrzono i trzepano z kurzu, znacznie rzadziej czyszczono. Najgorzej było pod koniec karnawału, w którym nawet najzamożniejsze panny miały nie więcej nad trzy stroje balowe. Po całym sezonie tańczenia w kurzu suknie z tiulu, gazy i jedwabiu wyglądały bardzo nieświeżo, „ale nikogo to nie dziwiło ani nie raziło, ponieważ czystość i schludność nie były w tych czasach rzeczą pierwszej wagi”. Henrieta Błędowska wspomina, jak to mąż wyznał jej po ślubie, że podczas pierwszego spotkania była brudno ubrana, zmięta, przez co nie podobałam mu się wcale. Choć z drugiej strony było to już pod koniec balu, co – zdaniem autorki – miało wszystko tłumaczyć. Wprawdzie

.....cd na str. 21

.....ze str. 20

poradniki savoir - vivre zwracały uwagę na to, że miernikiem elegancji jest czystość, z jej przestrzeganiem bywało jednak różnie. - „Nie potrzebujemy dodawać, że wszystko, co się nosi pod suknią, jak spódnice, majteczki, pończochy musi być białe, czyste (...). Punktem wyjścia dla krytyki salonowej jest obuwie. Nic obrzydliwszego nad źle obutą nogę i brudną spódnice.” Pisał autor Zwyczajów towarzyskich... z 1876 roku. Niestety zazwyczaj dbano jedynie o to, co widoczne było z wierzchu. Ową powierzchowność w trosce o wygląd potwierdza K. Hoffmanowa - „w nas przebija się chęć błyszczenia tylko po wierzchu; mało która kobieta myśli np. o porządnej i czystej bieliznie, choć częstokroć tuzinami sukien (tj. suknie na tuziny) liczy”

Zdecydowanie wygodniejsza była moda męska, wykonywanie przez mężczyzn pracy zarobkowej wymagało jednak pewnej powściągliwości w ubiorze. Aczkolwiek i wśród panów zdarzali się wypacykowani dandysi o wypomadowanych fryzurach i z pudrem na twarzy. Spotykało się to jednak z krytyką opinii publicznej, która nadmierne przywiązywanie wagi do stroju przez mężczyzn, odbierała za przejaw zniechęcałości. Tu linia podziału przebiegała mniej więcej tak, że im ktoś ciężiej pracował, tym mniej czasu miał na deliberowanie nad toaletą - „tak więc mody niedorzeczne znajdujemy tylko u męskich znakomitości próżniaczych” pisała A. Fischer – Duckelmann (u umlaut).

Wbrew powszechnemu mniemaniu w dziewiętnastym wieku kobiety nie chodziły w ciągu całego dnia w wystawnych strojach, w których dziś możemy obserwować je na portretach. Bogato zdobione, obszerne suknie miały bowiem charakter odświętny i wkładano je jedynie na szczególne okazje takie jak: koncerty, wizyty w teatrze, oficjalne przyjęcia towarzyskie. Były zresztą za drogie na to, by niszczyć je podczas codziennego użycia. O tym na ile szanowano takie suknie, niech świadczy fakt, że często przechodziły one z matki na córkę. Przed południem czas spędzano w domu w eleganckich szlafrocach lub luźnych domowych sukniach zwanych bluzami (patrz ilustracja). Nie była to absolutnie pora przewidziana na odwiedzin. Na wyjątek od tej zasady mogły sobie pozwolić osoby, będące w

znacznym stopniu zażyłości. Zwyczaj towarzyskie... z 1876 roku zwracały uwagę na to, że „z rana nie należy być ani ufryzowanym ani zbyt wyszukanie ubranym, kobieta nie powinna mieć loków ani włosów utrefionych jak na wieczór.” Potwierdza to zresztą Antoni Kieniewicz, opisując swoją ciotkę, która „do rannego śniadania przechodziła w batystowym szlafrocze, których na zmianę posiadała kilka”. Zdarzało się, że nawet guwernantki udzielały lekcji uczennicom w strojach porannych. Stąd też Zwyczaj towarzyskie... pouczały „Nauczycielka przychodząca na lekcję, chociażby to było na wsi, nie powinna mieć na sobie szlafroka i włosów nieuczczonych, wtedy gdy przeciwnie uczennice jej mogą w rannem odzieniu przyjść uczyć się, chociaż bez zaprzeczenia lepiej jest, jeśli tego unikają.”

Ponadto koronek i bogatych materiałów powinno się było unikać nie tylko przy śniadaniu, ale także w podróży, na wsi czy podczas wycieczek za miasto. Taka nadmierna elegancja w niewłaściwym miejscu i czasie uchodziła za niestosowność.

Zwyczaj towarzyskie... wskazują na cztery rodzaje strojów kobiecych. Pierwszy z nich to niekrepujący ruchów strój domowy – szlafrocze, kaftanik, bluza. To właśnie w nim pani domu spędzała przedpołudnie. Gdy zaś wapory i migreny nie pozwalały na udział w życiu towarzyskim, w szlafroku i pantoflach przepędzano całe dni.

Drugi rodzaj stroju było to ubranie ranne, skromne, prawie nieograniczające ruchów. Nadawało się ono do podróży, do chodzenia po mieście za sprawunkami, czy też na niepogodę. Trzeci rodzaj stroju to ubranie codzienne bardziej eleganckie, przeznaczone na przechadzki czy też wizyty. Zaś czwarty rodzaj stroju to wystawne toalety, najczęściej mocno ograniczające ruchy. Ubierano je na bale, koncerty, oficjalne przyjęcia.

Natomiast K. Nakwaska w swym poradniku zalecała, by żony właścicieli ziemskich, w ciągu całego dnia unikały strojów krepujących ruchy, jako utrudniających pracę. Chodziło tu w szczególności o porzucenie gorsetów, rozszerzanych rękawów, zbyt obcisłych sukien. Należało także uwolnić się od dodatków, takich jak parasolki, torebki, czyli tego, co było nieodzownym atrybutem miejskich elegantek. Zamiast torebek zalecała fartuszki i suknie z

dużymi kieszeniami, zaś zamiast trzewików pantofle. Jednym słowem strój powinien być na tyle skromny by nadawał się do prania, a nie do czyszczenia czy też trzepania, zauważała autorka. Tylko w ten sposób można było zachować schludność wyglądu, wykonując obowiązki domowe. „Takie elegantki niech sobie po miastach siedzą, a nam niech nic nie przeszkadza do biegania tu i ówdzie, do przypatrzenia się gospodarstwu, do zachwycenia nad pięknym ogrodem, albo odwiedzenia wyborowego bydła.” Pisała autorka.

Około 1910 roku rozpoczął się w Polsce „ruch reformowy” dla „polepszenia ubioru kobiecego”. Zauważano, że rozbudowane do granic niedorzeczności stroje dobre są dla „osobowości próżniaczych”, ale nie dla kobiet zamierzających aktywnie korzystać z życia. Nie nadają się one do zachowania higieny, utrudniają „swobodne poruszanie się” i „gry na wolności”. Długie, sięgające ziemi suknie, to nic innego jak „chwytać pyłu”, zauważała w 1912 roku Anna Fischer – Duckelmann (u umlaut). Uważano, że stroje powinny być adekwatne do sytuacji, należało je dzielić na robocze, domowe, sportowe i wyjściowe. Tym bardziej, że kobiety już pod koniec dziewiętnastego wieku zaczęły interesować się sportem. Do sportów dozwolonych dla pań zaliczano: „łyżwowanie”, pływanie, jazdę na kole, czyli bicyklu, jazdę na wozie, taniec, grę w piłkę. Oczywiście nic nie odbywało się samoistnie, zmiany, jakie zachodziły w sposobie życia pań, następowały pod wpływem prasowych artykułów i naukowych publikacji. „Dozwólcie im przeto harcować we wodzie” nawoływała w swym poradniku lekarskim Anna Fischer – Duckelmann (u umlaut). Niekiedy też decydowano się na grę w piłkę, aczkolwiek tu zwracano uwagę, iż nadaje się ona tylko dla istot silnych, ponieważ jest niebezpieczna. „Jeżeli uprawiana bywa żarliwie, wtenczas znacznie nadwyręza i jest nieco niebezpieczna, gdyż łatwo powoduje okaleczenia i nadzwyczaj rozgrzewa.” Autorka zaznaczała także, że przy grze w piłkę panie powinny być ubrane w stroje sportowe.

Równocześnie z walką o wprowadzenie tak zwanych „sukien reformowych”, które nie krepowałyby ruchów, potępiano w dalszym ciągu noszenie gorsetów. Świat powoli się zmieniał, aczkolwiek
.....cd na str. 22

.....ze str. 21

prawdziwa rewolucja w damskiej modzie dokonać miała się dopiero za sprawą Coco Chanel w połowie lat dwudziestych ubiegłego stulecia. To dzięki niej kobiety zaczęły ubierać naprawdę wygodne stroje, w których mogły się swobodnie poruszać.

Po pewnym czasie córki z pewnym uprzedzeniem zaczęły patrzeć na modę swych matek i babek. A oto jak dziwiła się córka Marii Kietlińskiej Elżbieta strojom noszonym przez jej matkę - „dla mnie tylko jedno pozostanie zawsze zagadką: jak można było zrobić wycieczki górskie w ówczesnym ubraniu? Dziadek w długim surducie i nieodstępnym, wysokim, jasnym cylindrze; panny w cieniutkim obuwiu, długich sukniach, gorsetach (matka moja nie, ale ciotka Mila) i – krynolinach!!!”

Zgodnie z zasadą, że nie tylko szata zdobi człowieka, należało także zadbać o to, co wystawało spod szaty, to jest o twarz i ręce. Podobnie jak dziś, panie narzekały na zmarszczki, „pryszczaki”, „wyrzuty skórne”, piegi, blizny i co najgorsze opaleniznę. Dla zachowania urody stosowano na twarz „tłuszcze woniejące” czyli kremy, a także pudry (żółty, biały i różowy), poczerniano brwi i rzęsy, barwiono włosy. Ideałem kobiecego piękna była gładka, biała cera. Śniada karnacja właściwa była dla pracujących fizycznie przedstawicielek niższych warstw. Aleksandra Tarczewska w swoim pamiętniku ubolewała nad siostrą Klementyną, którą oddano na wychowanie pewnej starościnie: „Nie mogę darować, że z najpiękniejszej w świecie dziewczyny przez niedbalstwo, niechlujstwo oddali opaloną, okrostowiałą panienkę; ledwo w dwa lata przyszła jej pleć cokolwiek do dawnego stanu, ale na zawsze straciła pierwotną białość i delikatność”.

Jeden z poradników radził, że gdy już dojdzie do tego nieszczęścia w postaci opalenia karnacji należy wieczorem przed położeniem się do łóżka, nasmarować twarz maślaną lub nie bardzo kwaśnym mlekiem i z taką maseczką dotrzeć cierpliwie do rana. Na drugi dzień zaś miękką wodą zmyć przyschnięte mleko. Dobrze jest na parę godzin przed użyciem mleka, włożyć w szklaną ćwierć łyżeczki utartego chrzanu, wtedy „ogorzeliżna” prędzej schodzi.

Zaś na krosty na twarzy Lekarz domowy miejski i wiejski... zalecał „żab ziemnych

dwie lub więcej w oliwie usmażyć i smarować.”

Podobnie jak dzisiaj wstydzono się wieku. Panie jak tylko mogły, odejmowały sobie lat, licząc na naiwność panów. Stąd też nie bez powodu w jednej z fraszek zauważano z przekąsem:

Jak szybki jest lot czasu, nie wiedzą niewiasty, bo dopiero w dwudziestym - liczą rok szesnasty. Cdn.

Tekst pochodzi z książki Agnieszki Lisak „Miłość kobieta i małżeństwo w XIX wieku” wydawnictwa Bellona.

www.lisak.net.pl

AFORYZMY

- * Szczęście jest jak domek z kart, łatwiej je zburzyć niż zbudować.
- * Zamiast podążać cudzą drogą, znajdź własną.
- * O ludziach znacznie łatwiej jest dobrze mówić po śmierci niż za życia.
- * Pieniądze nie lubią głupców, za to głupcy kochają pieniądze.
- * Mądre słowo jest jak ziarno, głupi nic nie zrozumie z niego, stokrotny wyda plon u mądrego.
- * Bo wszystko jest trawą i jesień jest wszędzie, szanujmy życie, drugiego nie będzie.
- * Życie jest sztuką, im więcej techniesz w nie wyobraźni, tym lepszym okaże się dziełem.
- * Prawdziwych przyjaciół poznaje się w szczęściu, bo tylko nieliczni potrafią znieść nasze sukcesy.
- * Życie zamieniaj w żart, bo świat nie jest tego wart, by traktować go na serio.
- * Wszyscy kiedyś skończymy na pogrzebie.
- * Jaki kochanek, taki poranek.



Anekdotek

Obciachy towarzyskie

Dziecko, które jeszcze nie mówi, już się aktywowało w swojej wywrotowej działalności. Scenariusz jest zawsze ten sam: skrupulatnie wydłubuje z dywanów i kanap w wizytowanych domach wszelkie paproszki. Przy pierwszym sypią się zachwyty „ach, jakie porządne dziecko!”, przy siedemnastym gospodarze nerwowo się tłumaczy, że zwykle sprzątają swoje domostwa.

Czterolatek dopytuje się na rodzinnym zgromadzeniu, która to jest ciocia Dorota. To kuzynka jego mamy, wysoka blondynka z niewidocznym prawie - zdawałoby się - meszkiem nad górną wargą. Nagle dziecko puka się w czoło i woła z ulgą:

No jak mogłem zapomnieć! To przecież ta z wąsami!

Dom rodzinny na wsi, peerelowska malutka hodowla zwierząt futerkowych. Stały kupiec jest zgodnie z konwencją wybitnie pazerny i właściciele mówią o nim „ten lis cholerny”.

Przy pierwszej okazji kilkuletnia córeczka gospodarzy wita go serdecznie: - Panie lisie cholerny, zapraszamy na kawę.

Przy drugiej okazji, już z zakazem odzywania się do pana lisa cholernego bezpośrednio, dziewczynka kłusuje na tyle blisko niego i rodziców, aby podzielić się z mamą wstrząsającym odkryciem. Jest gorąco, ledwo żywy tłustawy kupiec ogląda futerkowe, zdjął koszulę i świeci golizną. Mała woła głośno:- Mamo! On ma większe piersi niż ty!



foto T. Michalak



3 lutego, 1943 roku. Folwark Burki.

Towarzyszowi I. W. Stalinowi Jednak muszę ja te moje „Zapiski” Stalinowi zadedykować. Taki już mój los! Teraz wszystko mi w głowie poplątało się i nie wiem, co robić. Było już mi całkiem dobrze i wierzyłem, że zawsze tak będzie. Tymczasem czuję, że nadchodzą dla mnie marne dni.

Niedawno pani Józefa mocno się zaziębiła i nie mogła pojechać do miasteczka na targ. A trzeba było koniecznie kupić szkło do lampy i gwoździ. Poza tym potrzebne było lekarstwo dla pani Józefy. Więc ja musiałem sam te sprawy załatwić. Wy tłumaczyła mi ona wszystko dokładnie, dała pieniądze i kartkę do aptekarza.

Droga była bardzo marna. Nie wiadomo jak jechać, saniami czy wozem. W dolinach śnieg leży. A tam gdzie droga wyżej idzie, zamrożoną ziemię widać. Więc powiedziałem ja do pani Józefy: – Lepiej ja na piechotę do miasteczka pójść. Nic ciężkiego nie mam do niesienia, więc prędzej ja to załatwię pieszo, niżli jadąc saniami albo wozem. Ona zgodziła się na to. Wdziałem ja nowe palto, wziąłem brezentową torbę na rzeczy i poszedłem. W miasteczku bardzo szybko załatwiłem wszystko i skierowałem się do domu. W połowie drogi zachciało mi się bardzo pić. Zobaczyłem ja w pobliżu drogi chłopski dwór i wstąpiłem na dziedziniec. Widzę, obok szopy jakiś mężczyzna, w kożusku bez rękawów, drzewo rąbie. Zbliżyłem się ja do niego, pozdrowiłem bardzo grzecznie i mówię:

Dajcie mi, gospodarzu, wody napić się. On do mnie się obrócił. Patrzę ja jemu w twarz i poczułem, że mi krew w głowę uderza, a potem w nogi poszła. Od razu poznałem, kto on jest! Pomyślałem sobie:

„Teraz ja na pewno zginę!” Chciałem nawet uciekać, ale nogi mi zdrętwiały i jakby w ziemię wrosły. Widzę ja, siekiera mu z rąk wypadła a oczy jakby zbieleły. To znaczy, że i on mnie poznał. Był to tamten major NKWD, który mnie w Wilnie kiedyś badał w sprawie termosu i mordę mi poważnie zbił, oraz zęby nieco nadwyreżył. Pewnie on pomyślał, że teraz ja na nim za tamto urzędowe mordobicie się zemszczę. A ja sobie, co innego pomyślałem: „Jeśli on już tu jest, to kiepskie są moje sprawy! To znaczy, że NKWD tu działać zaczyna!” W tym momencie chwycił on mnie za rękę i mówi:

Towarzyszu, drogi! Proszę nikomu nie mówić, kto ja jestem. Wy tak samo jesteście oficerem jak i ja, więc musicie mnie zrozumieć i za tamtą przykrość, którą wam wyrządziłem, nie gniewać się. Taką służbę miałem, która mi nakazywała formalnie klientów załatwiać.

Myślicie, że mnie w mordę nie bili?... Jeszcze jak bili!... I to zupełnie bez powodu. Ja zaś do bicia was państwowy powód miałem.

Towarzyszu majorze... – powiedziałem. Ale on mnie mówić nie dał i ręką do mnie macha:

Tsss... – mówi. – Psss. Ani słówka, że byłem majorem! A jeszcze do tego majorem NKWD!... I mnie zgubisz takim sposobem i siebie!... Ja tu jako zwykły żołdat jestem i u chłopca jako robotnik pracuję. Bo oni oficerów i naszego NKWD nienawidzą strasznie! A jako szeregowca zwykłego bardzo dobrze mnie traktują.

Oświadczyłem ja majorowi, że to wszystko rozumiem należycie i że może być zupełnie pewny, że tajemnicę jego zachowam odpowiednio. A co się tyczy mordy mojej, poważnie przez niego potrząskanej, to powiedziałem mu szczerą prawdę, że właściwie, to ja to uważałem nawet za zaszczyt. Wtedy major zrozumiał, że jestem nadal człowiekiem socjalistycznie dobrze uświadomionym, więc uspokoił się.

Chciałem ja z nim więcej pogadać, bo powinien jako enkawudzysta, dużo ciekawych rzeczy o obecnej sytuacji wiedzieć. Ale on dał mi wody do picia i wyprowadził z dziedzińca na drogę. Tam spytał mnie: Gdzie mieszkasz? Mnie to pytanie jak szpilka ukłuło. Ale musiałem mu przecież prawdę powiedzieć.

Wspaniale! – rzekł on. Blisko siebie mieszkamy. Tylko trzy kilometry drogi. Dlatego lepiej my teraz nie rozmawiajmy, a spotkamy się tak, żeby nas nikt nie mógł zobaczyć.

Najlepiej w sobotę wieczorem w połowie drogi. Jest tam długi wąwóz i obok wysoka brzoza stoi. Otóż w tamtym miejscu, w sobotę wieczorem, gdy się zrobi zupełnie ciemno, będę na ciebie czekał. A teraz idź do domu. O mnie nie wspominaj nikomu ani słówkiem. Poszedłem ja dalej. Bardzo smutno i strasznie mi się zrobiło. Żyłem ja cicho, spokojnie i myślałem, że zawsze tak będzie, a jeśli się zmieni to na lepsze. Aż tu, jak kamień na głowę, ten major NKWD spadł. I po jakiego czorta ja tam po wodę poszedłem! Wolałbym trzy dni nie pić, niżli go spotkać! Czuję się ja tak paskudnie, jakbym w sprawie politycznej do NKWD został wezwany. Tak, marne są moje sprawy i zdaje mi się, że nic z moich planów na lepsze życie nie będzie. Niedawno jeszcze marzyłem ja, że u pani Józefy będę zawsze pracował, a może nawet do jakiejś chłopskiej rodziny się przyżenię i sam na gospodarza wykeruję się. A teraz koniec! Jeśli nawet nie zastrzelą mnie, to na wykończenie do łagru wyślą. A w najlepszym razie będę znów przez całe życie młodszym oficerem na pajok czekał i bał się każdego słowa.

Kiedy przyszedłem ja do domu to pani Józefa spytała mnie:

Czegożeś taki wystraszony?... Zbladłeś zupełnie... Może znów Niemców spotkałeś?

Nie – powiedziałem. – Coś gorszego od Niemców mnie spotkało. Wilka dużego ja zobaczyłem i bardzo przestraszyłem się. – Jeden wilk nie jest straszny – powiedziała ona. – Gorzej jest jak stado wilków spotkasz

Ale teraz nie powinno ich tu dużo być. A ja do niej tak powiedziałem: – Gdzie jest jeden wilk, tam może ich i dużo znaleźć się. Teraz właśnie ich pora. Tak skończyło się moje szczęśliwe życie i zginął na zawsze mój spokój. 7 lutego, 1943. Niedziela. Folwark Burki. Wczoraj wieczorem poszedłem ja na spotkanie z majorem. Blisko to jest od naszego folwarku. A brzozę, która rośnie na brzegu wąwozu, z daleka widać dobrze. Codziennie ja na nią patrzyłem i nie jak drzewo w moich oczach

.....cd na str. 24

.....ze str. 23

wyglądała, lecz jak szubienica.

Do wąwozu ja wszedłem nie od strony drogi do miasteczka, lecz od lasu. Właśnie nasz zagajnik z tamtym lasem się łączy. W ten sposób mogę ja do wąwozu tak dojść, że nikogo nie spotkam, bo wszystkie drogi ominę.

Gdy znalazłem się w wąwozie, to było już zupełnie ciemno. Myślałem, że ja pierwszy przyszedłem, ale major już na mnie czekał. Na dużym kamieniu siedział, mnie zaś inny, mniejszy, wskazał i powiedział:

– Siadaj!

„Tak – pomyślałem ja sobie – akurat na to wygląda, że na badania do NKWD trafiłem”. Usiadłem ja i zacząłem cygaretkę z samosiejki kręcić. Major też zapalił. Potem spytał mnie:

– Jak ci się udało Niemcom z łap wydrzeć się?

Opowiedziałem ja jemu, jak mnie porzucono w Wilnie i jak potem tułałem się jak zwierz po lasach, dopóki tu schronienie znalazłem. Tylko o dokumentach swoich i o nowym nazwisku nie powiedziałem mu. Lepiej, żeby tego nie wiedział, bo nie wiadomo jeszcze, co może być w przyszłości. Może z tamtymi dokumentami będę musiał gdzieś uciekać z tych stron i innego ukrycia szukać.

Spytałem ja go, jak on pozostał, bo wiem, że całe NKWD w porę uciekło. A on mówi:

– Byłem ja w powiecie, w delegacji służbowej, kiedy Niemcy na miasto nalot zrobili.

Myślałem, że to Anglicy. A nazajutrz rano przyjechałem do Wilna i już nikogo z naszych nie zastałem. Nie wiedziałem, gdzie i jak jechać, i co robić? Na szczęście miałem ja cywilny garnitur i dokumenty aresztowanych Polaków. Więc przebrałem się po cywilnemu, swoje dokumenty spaliłem, a paszport i metrykę jednego z aresztowanych sobie wziąłem. Potem na

piechotę z miasta wyszedłem. Myślałem, że może gdzieś do naszych się dołączyć. Ale nigdzie nikogo nie znalazłem. Długo ja tułałem się, dopóki mi Polacy dali schronienie. Przez całą zimę u nich byłem, a na wiosnę 42 roku tu

przyszedłem, bo gospodarz właśnie człowieka do pomocy w gospodarstwie potrzebował. Stary jest. Synowie mu gdzieś poginęli, więc sam nie może w pracy podolać, chociaż gospodarzkę ma małą. Tylko jedna starsza córka jest przy nim i wnuk mały. Prawie rok już u nich żyję.

Dowiedziałem się ja od majora, że dużo naszych żołnierzy w polskich folwarkach i osiedlach się ukrywa.

– Co z nami teraz będzie? – spytałem ja go.

– Dobrze będzie – powiedział. – Niemcy ledwie się trzymają. Jak nie w tym roku, to w następnym koniec im będzie. Nasi też są słabi, ale Anglicy i Amerykanie potężne armie wystawili. Pewnie w tym roku uderzą na całego. Wówczas Niemcy na pewno nie wytrzymają. Zbyt długi mają front.

– Więc nasi znów tu przyjdą?

– Oczywiście przyjdą.

– Co będzie wówczas z nami? Władze radzieckie mogą uważać nas za dezertów.

Major na to powiedział:

– Nad tym trzeba zawczasu pomyśleć i tak sprawą pokierować, żebyśmy nie dezertami, lecz bohaterami walki o wyzwolenie Rosji od najeźdźców byli. Dlatego będziesz mi potrzebny. A ja tobie też się przydam. Na razie musimy tylko uważnie śledzić, co na tym terenie Polacy robią? Wiem, że już po lasach są ich partyzanckie oddziały. A jak cieplej się robi to więcej ich będzie. Ta sprawa może być dla nas bardzo pożyteczna. Więc ty po chłopach więcej chodź, z nimi gadaj, wypytuj ich i uważaj na wszystko. A w każdą sobotę będziemy tu się spotykać i naradzać. Jeśli zaś będzie coś bardzo pilnego i ważnego, to do mnie przyjdź, pokaż się tylko, wtedy wieczorem ja tu przyjdę. Droga bliska. A teraz najważniejszą jest rzeczą obserwować nastrój tutejszej ludności i ruch partyzancki. W ten sposób możemy

bardzo pożyteczną dla Związku Radzieckiego robotę wykonać. Przyda się to na ten czas, gdy Niemców stąd wypędzimy.

Więc uważasz, że Polski tu nie będzie... takiej, jaka była przed 1939 rokiem. – Rzecz jasna, że nie będzie. Nie po to my olbrzymie straty ponieśli i wojnę prowadzimy, żeby panom ich państwo odbudowywać!

Pożegnaliśmy się i poszedłem ja do domu. Smutno mi się zrobiło bardzo. Zrozumiałem, że muszę na zawsze w Rosji pozostać i że wielkie będzie to szczęście, jeśli ja życie swoje zachowam. Teraz jedyna moja nadzieja, ten major. Widać, że jest on wielkim spryciarzem i może mnie poratować. Zresztą i siebie musi obronić. Teraz muszę ja bardzo uważnie wszystko dookoła obserwować i majorowi donosić. Nie udało mi się wykerować na samodzielnego gospodarza, więc trzeba zatroszczyć się, chociaż o to, żeby w Rosji kulą w kark nie dostać, albo nie trafić na wykończenie do łagru.



Aaaaa... latomożna opalać się!

Lowerys

What should we accomplish today

All your business needs, all under one name.

- Printing
- Office supplies
- Network Solutions
- Janitorial/Sanitation
- Copiers
- Furniture
- Kakabeka Crystal water

www.lowerys.com • 807-344-6666

Peter Mrowiec
Certified Criminal Specialist*

- Impaired Driving
- Assault
- Youth Offences
- Drug Offences
- ... and other charges



807-344-0099

Toll Free 1-800-634-0660 • Fax 623-1251
 The Hydro Building Suite 816, 34 N. Cumberland St

* Certified by the Law Society
 as a Specialist in Criminal Law



Robert Kania

KALEJDOSKOP SPORTOWY

kolegą z grupy – powiedział Babiloński.

Karetka zawiozła Włodarczyka do szpitala w Piasecznie, następnie przetransportowano go do Szpitala Praskiego na oddział toksykologii. Sytuacja była naprawdę groźna.

W piątek, niedługo po godz. 19 dostaliśmy informację, że nasz bokser wybudził się ze śpiączki. Nie był jednak całkiem świadomy, co chwilę zasypiał, majaczył, ale poznawał najbliższych. Zdaniem lekarzy, jeśli nie nastąpi nic nieoczekiwanego, powinien wyjść do domu za dwa-trzy dni. Oczywiście będzie musiał zająć się nim psychiatra.

Dlaczego nasz jedyny aktualnie mistrz świata w zawodowym boksie zdecydował się na taki krok? – Wydaje się, że stało się tak dlatego, że nie radził sobie ze stresem. Często dzieje się tak w świecie sportowców, którzy muszą żyć w ogromnym napięciu, że nie dają sobie rady z wieloma obciążeniami. Tutaj to miało miejsce. Od długiego czasu także i sportowe występy nie wyglądały tak, jak powinny – stwierdził Wasilewski.

– Nie wiem co powiedzieć – wyznał trener Włodarczyka Fiodor Łapin, który przebywa w USA z innym bokserem grupy 12 Rounds KnockOut Promotions Arturem Szpilką.

Pojawiły się informacje o złych chwilach w małżeństwie Włodarczyka. – Trudno mi o tym mówić, bo Krzysiek jest moim szwagrem i przyjacielem, a Gosia, jego żona, moją siostrą. Jak w każdym związku były lepsze i gorsze dni, nie ma idealnych par. Ale nic nie wskazywało, że dojdzie do takiej sytuacji – powiedział Babiloński, który niedawno przebywał z Włodarczykiem w USA.

Inna walka

Jesienią Diabło mógłby spotkać się w pojedynku unifikującym tytuły mistrzowskie z Niemcem Marco Huckiem. Na razie czeka go inna walka – o powrót do zdrowia i równowagi psychicznej. – Nie ma sensu rozmawiać o sporcie, najważniejsze jest życie. Nie ukrywamy jednak, że liczymy na jego powrót – mówi Wasilewski.

Gollob o złocie: Zaczęło się koszmarnie...

Jedno marzenie zrealizowałem, pora na kolejny cel - zapowiada, w rozmowie z "Przeglądem Sportowym", Tomasz Gollob - kapitan drużyny, która zdobyła Drużynowy Puchar Świata.

PS: Zdobyliście złoto, więc kapitan może spać spokojnie.

TOMASZ GOLLOB: Czeka mnie raczej krótki sen i długie myślenie o kolejnym medalu – indywidualnym. Jedno marzenie zrealizowałem, pora na kolejny cel, walkę o następny tytuł. Ja nie chcę jeździć z tyłu, ja chcę wygrać.

PS: Najlepiej tak jak dzisiaj, kiedy w pięknym stylu przedzierał się pan z trzeciej pozycji na pierwszą jadąc jako dzoker.

Trener przyszedł do mnie i mówi: „Dzoker”. Zaraz odszedł, więc nie miałem okazji zapytać go o szczegóły. Zrozumiałem, że to jest polecenie, które trzeba wykonać. Odrzuciłem wszelkie wątpliwości. Są takie rzeczy, które trzeba zrobić i tyle.

PS: Zanim jednak przyszły te dobre chwile...

Zaczęło się koszmarnie. Gdybyśmy dalej prezentowali się tak, jak w pierwszych ośmiu biegach, o złotych medalach moglibyśmy zapomnieć. Nie mogłem sobie wybaczyć defektu sprzęgła. Miałem w garści dwa punkty, ale spadłem o jedno miejsce. Na szczęście potem był ten dzoker. Zdawałem sobie sprawę, że od tego biegu może zależeć nasz tytuł. Wiedziałem, że muszę wrócić do parkingu z sześcioma punktami. Gdy byłem na trzecim miejscu, przemknęła mi przez głowę myśl, że już po wszystkim, ale pracowałem dalej ostro i przesunąłem się na drugie miejsce a wreszcie wyprzedziłem Kennetha Bjerre. Wtedy wpadłem już w ten właściwy rytm. Czulem go już do samego końca, dlatego tak ładnie powalczyliśmy z Jasonem Crumpem. Warto było z nim wygrać, bo to mój groźny przeciwnik w innym cyklu...

Wielki dramat Krzysztofa Włodarczyka



Boks 23.07.2011

Krzysiek przedawkował leki antydepresyjne - powiedział promotor Krzysztofa Włodarczyka Andrzej Wasilewski. Mistrz świata federacji WBC w kategorii junior ciężkiej w piątek wieczorem w szpitalu odzyskał przytomność.

– Rozmawialiśmy telefonicznie, wymienialiśmy smsy i wiedziałem, że coś jest nie tak. Krzysiek był w bardzo złym stanie. Często pisał mi różne rzeczy, ale tym razem wyczułem jego całą sytuację psychiczną. Podobnie jak Paweł Kołodziej z Tomkiem Hutkowskim – mówi Wasilewski, który przebywa za granicą.

Dotarli w porę

To właśnie ci dwaj wymienieni przez niego bokserzy z grupy 12 Rounds KnockOut Promotions dotarli do Włodarczyka jako pierwsi. Chwilę po nich dojechał brat żony boksera Tomasz Babiloński. Wtedy „Diabło” był już jednak nieprzytomny. Natychmiast wezwano karetkę pogotowia.

– Około godziny trzynastej Krzysiek zadzwonił do mnie i powiedział, że wziął dużą ilość leków. Stwierdził, że bardzo źle się czuje i poprosił, abym jak najszybciej przyjechał. Znam go szesnaście lat i wyczułem, że stało się coś strasznego. W tym samym czasie skontaktował się też z Hutkowskim,



WALDI

ASTROPROGNOZA

SIERPIEŃ

WODNIK (21.01.-19.02.)

LEW (23.07.-23.08.)

Dla Lwów okres nienajlepszy, chyba że mają ochotę uciec na jakiś czas od innych i pobyć tylko ze sobą. Takie odosobnienie powinno teraz dać dobre wyniki, ale nie każdy ma ochotę na tego rodzaju zmiany, choćby chwilowe, a zwłaszcza Lew, dla którego sensem życia jest robienie wrażenia na innych. Niemniej krótka zmiana klimatu i otoczenia może dać szansę na zobaczenie swego życia we właściwym świetle i zastanowienie się, co można by w nim zmienić, a zmiany są, niestety, nieodwrotne.

PANNA (24.08. - 22.09.)

Dla Panien prawdopodobnie będzie to przede wszystkim okres harmonijnego układania sobie relacji z innymi, zwłaszcza z tymi, których uważamy za przyjaciół. Jest to szczęśliwy czas przede wszystkim dla tych, którzy tego przyjaciela znajdą we własnej rodzinie. W każdym razie przebywanie w towarzystwie przyjaciół może teraz Pannie przynieść wiele korzyści. Zawodowo będziecie mogli się wykazać umiejętnością pracy w zespole pod warunkiem, że nie będziecie forsować swojego zdania za wszelką cenę.

WAGA (23.09.-23.10.)

Dla większości Wag może to być okres pewnych napięć i problemów, zwłaszcza dla urodzonych pod koniec znaku. Słońce, Jowisz, a po 11 sierpnia również Merkury, ustawiający się w negatywnym aspekcie do twojego znaku, mogą przynosić niekorzystne wydarzenia. Zwłaszcza nastawienie w tym czasie na odnoszenie jakichś korzyści może przynieść poważne rozczarowanie. Uwaga również na to, co mówimy i do kogo.

SKORPION (24.10.-22.11)

Skorpiony powinny teraz odczuć przyływ optymizmu, nadziei, sympatii otoczenia, a może i gotówki? Jest to dobry aspekt, przynoszący wszelkie rodzaje korzyści pod warunkiem, że się go nie prześpi. Wrażenie, że wszystko idzie świetnie i układa się jak z płatka, nie powinno budzić w nas przekonania, że wszystko samo się ułoży. Potrzebne będzie nasze wyraźne współdziałanie i zaangażowanie, a w niektórych sytuacjach odwaga i szybka decyzja.

STRZELEC (23.11.-21.12.)

Od jakiegoś czasu na znak Strzelca wywiera swój silny wpływ Saturn, który w dobrych układach będzie stabilizował jego poczynania, a w mniej korzystnych - blokował je. Aktywność Strzelca może teraz ulec przejściowemu zahamowaniu, co nie znaczy, że zanotuje spadek optymizmu; po prostu będzie nieco rozsądniejszy i mniej będzie liczyć na szczęśliwe okoliczności, a bardziej na swój własny wysiłek i rozsądek. Czasami warto przeczekać.

KOZIOROŻEC (22.12.-20.01.)

Może to być okres nieco męczący i wywołujący napięcia trudne do rozładowania. Możemy mieć wrażenie, że trudno nam teraz nadać swojemu życiu stabilność i że słabo koordynujemy swoje działania. Po 11 sierpnia może to zostać dodatkowo spotęgowane przez Merkurego i Jowisza, który ustawia się w negatywnym aspekcie do naszego znaku. Możemy odnosić wrażenie, że inni mają nam coś za złe i próbować z nimi walczyć lub ustawiać się w pozycji obronnej. Nic bardziej mylnego, zbierzcie w sobie pokłady wyrozumiałości i cierpliwości, a nie pożałujecie.

Wenus w ciekawym aspekcie do Wodnika

będzie teraz pomagać w samorealizacji i przynosić wiele przyjemności w codziennym życiu, zwłaszcza jeśli chodzi o relacje z dziećmi, zabawy czy spotkania towarzyskie. Będziemy się teraz lepiej czuć i promieniować urokiem, co przysporzy nam znajomych i pomoże wprowadzać w życie plany i łatwiej układać sobie kontakty z innymi. Niemniej trzeba będzie w to włożyć trochę osobistego zaangażowania i "trzymać rękę na pulsie", by nie przegapić okazji.

RYBY (20.02.-20.03.)

Dla Ryb powinien to być wspaniały czas: harmonijny aspekt Słońca i Jowisza, a po 11 sierpnia również Merkurego, może przynieść wiele nowych, wspaniałych możliwości, a nawet całkowitą zmianę na lepsze naszego trybu życia. Łatwo teraz przeprowadzać swoje plany, realizować się w każdej dziedzinie, być kreatywnym i mieć mnóstwo nowych pomysłów. Również w życiu uczuciowym.

BARAN (21.03.-20.04.)

Dla Barana wciąż jeszcze nie jest to najlepszy czas dla załatwiania ważnych spraw. Grożą konflikty, problemy, spory, zwłaszcza jeśli Baran nie potrafi panować nad swoimi odruchami i emocjami. Okoliczności będą układać się tak, że Baran będzie zmuszony zajmować się nie tym, na co ma ochotę. Być może trzeba będzie posiedzieć trochę w domu lub też towarzystwo rodziny będzie w jakiś sposób przykre.

BYK (21.04.—20.05)


Byk powinien teraz przeżywać raczej przyjemne chwile, zwłaszcza po 11 sierpnia. Na pierwszym planie może teraz stać załatwianie jakichś spraw majątkowych, głównie rodzinnych, ale możliwe też pewne zmiany w pracy. Będzie to dla Byka okres wzmożonego życia towarzyskiego, głównie w gronie rodziny, ale nie tylko. W jakiś sposób znajomi mogą się teraz okazać bardzo ważni i potrzebni, mogą otworzyć przed nami nowe perspektywy lub wprowadzić nas w nowe otoczenie.

BLIŹNIĘTA (21.05.—21.06)

Ostatnie dni pobytu Jowisza i Merkurego w tym znaku mogą przynieść jeszcze niespodziewane wydarzenia i nieoczekiwane szanse, zwłaszcza dla urodzonych w ostatnim dekanacie. Dobre możliwości może nieco blokować niekorzystny aspekt Plutona do Merkurego i Saturna, ale jeśli nie będziemy ulegać nadmiernym emocjom i nie będziemy oczekiwać zbyt wiele od innych, nie powinien nam on zaszkodzić. Będziemy mogli nawet odnieść sukces towarzyski.

RAK (22.06.—22.07.)

Powinno to być niemal pod każdym względem wspaniały okres. Słońce w twoim znaku będzie dodawać ci energii i wspierać twoje zamierzenia, zwłaszcza jeśli w twoim własnym horoskopie Słońce odbiera dobre aspekty. Dobry okres na podjęcie ważnych decyzji w sprawach uczuciowych lub mieszkaniowych. Jeśli pomyślnie zakończyłeś stare sprawy, jest to najlepszy okres dla rozpoczynania nowych. Ładujesz teraz akumulatory na cały rok.



AUTO MEDIC

BENNY **ROBERT**

Phone: (807) 344-9291

407 Fort William Rd.
Thunder Bay, ON
P7B 2Z5

Dr. Ronald B. N. Palinka

Periodontist

44 South Algoma Street
Thunder Bay, Ontario
P7B 3A9

Phone: 807-345-1144 Fax: 807-345-4944

Dental Implants ~ Treatment of Gum Disease

TWINPORT TIRE
Complete Tire Service


GARY RENNER
SALES




DUNLOP
563 S. Syndicate Avenue
Thunder Bay, Ontario
P7E 1E6

MICHELIN
Bus.: 623-0475
Res.: 345-8187

TWIN CITY FIREWOOD
FIREWOOD FOR SALE

Cut & Split • Custom Lengths
Pick up or Deliver

935-2060 628-7707

Martin-628-4429 mbe@xplorwet.com

345-9353

ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL LTD.


Residential & Commercial
• High Efficiency Boilers Furnaces
• Sales • Service • Financing • Oil • Wood • Gas

24 HR SERVICE
SERVICING AT ITS FINEST




286 Secord St.
Thunder Bay, Ont. **Dial 345-9353**

ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL CO



Bill Mauro, M.P.P.
Thunder Bay - Atikokan

Constituency Office
240 S. Syndicate Ave.
Thunder Bay, On P7E 1C8
T-(807) 623-9237 F-(807)623-4983
E-bmauro.mpp.co@liberal.ola.org



CHIMO BUILDING CENTRE

A Division of Dawhly's Inc.
540 South Syndicate Ave
Thunder Bay, ON P7E 1E7

Dennis Clifford

Tel: (807) 623-5114 Fax: (807) 623-6819

email: chimolumber@tbaytel.net
email: dennisclifford@tbaytel.net




Michael Gravelle, M.P.P.
Thunder Bay-Superior
North Constituency Office

101-215 Van Norman Street
Thunder Bay, Ont. P7A 4B6
T-(807) 345-3647 F -(807) 345-2922



SCOTT GREGORY
PHONE (807) 622-0505
FAX (807) 622-5299
EMAIL alloytech@tbaytel.net

Alloy Technical Welding Services

- ALUMINUM, MAGNESIUM & STAINLESS STEEL WELDING
- CUSTOM FABRICATION • GENERAL REPAIRS
- PROPS, SKAGS & BOAT REPAIRS

MOBILE SERVICE AVAILABLE
301 HARDISTY STREET, THUNDER BAY, ONTARIO P7C 3G9

BERNIE'S UPHOLSTERY



389 Oliver Road
(corner of Oliver and High)
Thunder Bay, ON
P7B 2G1

PH: 345-5546

Fax: 345-3337

Brigitta D'Angelo & Werner Bogensberger

*London Variety
European Delicatessen*



*High Quality Products, Homestyle Polish
Cakes, Kielbasa, Pierogies & Cabbage Rolls
320 Balsam St.*

*Roman Okonski Thunder Bay, ON.
P7A 5N8*

*Bus. 807 344-9488
romans@live.ca Cel. 807 251-4212*



RV's - BOATS - ATV's - SNOWMOBILES



940 Cobalt Cres
Thunder Bay, Ont.
807-346-9399, 1-800-465-5322
www.smithsrvcentre.com

**HARBOURVIEW
FUNERAL CENTRE INC.**



"Providing Quality Care in the Funeral Industry"

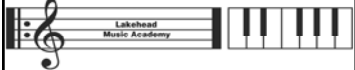
RYAN VENN

MANAGING FUNERAL DIRECTOR

499 Cumberland Street N.
Thunder Bay, ON P7A 4R9
Email: harbourviewfuneralcentre@shaw.ca

Tel. (807) 346-9880
Fax (807) 345-6184

MUSIC PLACE



263 Park Ave.
Thunder Bay, Ont
345-0073



Musical Products:

... Acoustic Pianos, Digital Pianos
... Portable Keyboards
... Guitars
... Computer Music Supplies

Musical Instruction:

... Children's Programs
... Pop Piano & Organ
... Classical Piano
... Voice Violin
... Guitar



**Koło Polek Związku
Polaków w Kanadzie**

**Ladies Circle
Polish Alliance of Canada
Branch 19**

102 S. Court Street
Thunder Bay, Ontario
Office-807-344-3372



Henry Kowal

Owner
Registered Insurance Broker

905 Tungsten Street
Thunder Bay, ON
P7B 5Z3

www.kowalinsurance.com
1 800 416.0700

p 807 623.5470

f 807 623.6902

e henry.kowal@kowalinsurance.com




CARPET UPHOLSTERY & CLEANING

"Your image is our responsibility."

683-1294

FAX: 683-1294
CELL: 472-4546



**Canadian Polish Congress
Kongres Polonii Kanadyjskiej**

P.O. Box 10181
Thunder Bay, On
P7B 6T7

Prezes H. Bystrzycki

1648819 ONTARIO LIMITED

Locker Service
Frank's La QUALITY FOODS

1090 Lithium Drive
Thunder Bay, Ontario P7B 6G3

Telephone: (807) 346-8388
Fax: (807) 344-1585
E-Mail: laqualityfoods@tbaytel.net

LUIS ALVES
CELL: (807) 476-7828

TOUCHING LIVES

THE MORE WE CARE,
the more beautiful life becomes.

A family
Tribute **Blake**
Funeral Chapel Limited

Fort William's Oldest & Most Trusted Funeral Home

200 S. May Street,
Thunder Bay, ON
Telephone 623-6446

www.blakefuneralchapel.com
blakes@blakefuneralchapel.com



**LANGEN
AUTO & PLATE
GLASS**

*Sales & Service of Quality Windows & Doors
for Over 50 Years*

DAVE DUDAR

PHONE: 807-345-6424
FAX: 807-345-9490

248 Secord Street
Thunder Bay, ON
P7B 3E5

EVENINGS AND EMERGENCIES
807-767-5600

"Hands On" Car Wash and Detailing

One Stop Total Car Care Salon
"Liquid Glass" Paint Protection
RustBlock Corrosion Protection

Nestor Baranyk
Owner/Operator
Tel 344-2886
Fax 285-5426

567 Memorial Ave., Thunder Bay, ON P7B 3Z1
E-mail: handsincarwash@shaw.ca



RUSTBLOCK

**Enroll Today for your
Private Music Lessons**

- Drums • Piano • Keyboards • Guitar • Bass • Sax
- Trumpet • Flute • Clarinet • Vocal • Violin

Program coordinated by the Valente Family. Bachelors of Education with 25 years teaching and over 40 years of live performance experience.



"MAKING MUSIC TOGETHER"

Music Lessons • Sales • Live Entertainment • DJ Service • Rentals
• Recording Studio • Repairs • Karaoke • Sound and Lighting Production
• Installs • Stage Rentals • Projectors • Screens • Wireless Microphones

North and South Ward Studios.
Showroom at 78 South Algoma St, Thunder Bay, ON
Phone **807-345-8711** Toll Free **1-888-267-6249**
www.valentesmusic.com email: sales@valentesmusic.com



Investors Group

Investors Group Financial Services Inc., I.G. Insurance Services

John P. Walas
Division Director

100-1113 Jade Court, Thunder Bay, On P7B 6M7
Ph.(807) 345-6363 Cell(807) 474-7633
Fax (807) 345-0741 Toll Free (888) 303-5634

john.walas@investorsgroup.com

*License Sponsored by The Great-West Life Assurance Company




SUPREME CLEANERS
THUNDER BAY'S TRUSTED CLEANERS SINCE 1941
"QUALITY CLEANING SERVICE FOR ALL YOUR CLEANING NEEDS"

DON BUSET

434 N. Edward Str. 225 Camelot Str.
807-577-115 807-344-4041

109 Regina Ave. HEAD OFFICE- 425 S. Syndicate Ave.
(Dawson Heights Plaza) 807-622-6411
807-767-1101 Fax -807-622-3225



APPLE AutoGlass
FEATURING NOVUS

DAWN ANN EARL
Sales Associate

Glass Replacement • Stone Chip Repair • Crack Repair
Accessories • Paintless Dent Removal

111 N. VICKERS STREET, THUNDER BAY ON P7C 4A9 (807) 623-7700
TOLL FREE: 1-800-506-5665 Fax: (807) 623-5237




SARGENT & SON LTD.
• FUNERAL DIRECTORS SINCE 1924 •
www.sargentandson.com

Ph. (807) 345-5351
Fax (807) 345-2015
Email: info@sargentandson.com

James L. Sargent
President and General Manager

21 North Court Street,
Thunder Bay, ON P7A 4T4



Dennis LeBlanc
General Manager

287 Bay Street
Thunder Bay, ON P7B 1R7
Tel: (807) 345-5397

**SECURITY SYSTEMS
AND
DEADBOLT**



BRYTANIA GAJDA DD.
Denture Clinic

270 Bay Street
Thunder Bay, Ont
P7B 1R5
807-343-5750



**Royal Canadian Legion
Polish Veterans Br. 149**
730 Simpson Street

Catering in two halls from 40 to 350 persons: weddings, anniversaries, shags and showers. Ideal place for meetings. Air-conditioning, ample parking.


For booking call 623-0543
12 noon -5pm - Monday to Friday

Odpowiedz
Po prostu. Wszyscy to
chłopcy

Ten kupon upoważnia do
bezpłatnej gry
w kręgle dla Ciebie i do 3
z Twoich znajomych.
Komplement od Galaxy Lanes
(Wypożyczanie butów
nie włączone.)

Upoważnione przez -Ted Ciotucha
(Kupon wygasa z dniem 31 sierpnia,
2011)

Mówimy po polsku
www.galaxylanes.ca



636
W Arthur St
577-6221

This one use coupon entitles
you to a free game of bowling for
you and up to 3 of your friends
compliments of Galaxy Lanes.
(Shoe Rental Not Included)



Authorized By: Ted Ciotucha
(Offer expires August 31st, 2011)



299 WAVERLEY STREET
THUNDER BAY, ON
P7B 5Z7

TEL.: 1-807-344-1121
1-807-344-2014
FAX: 1-807-345-5562



420 GORE STREET, W.
THUNDER BAY, ON
P7E 6J2

TEL.: 1-807-473-1121
1-807-475-7691
FAX: 1-807-473-1940

John-Bryan Gardiner
Senior Funeral Director
Vice-President, Managing Partner



EVEREST FUNERAL CHAPEL LIMITED
FAMILY-OWNED AND OPERATED SINCE 1925

Erik The Painter

- Exterior / Interior • Residential / Commercial
- Your Wallpaper and Woodwork Experts
- Committed to Complete Customer Satisfaction based on the Highest Professional Standards
- All Work Fully Insured & Guaranteed
- Specializing in Meticulous Residential Projects for the Most Demanding Clientele

Free Estimates - Competitive Prices

Call **473-6154**





RAINBOW PRINTERS LTD.
Lehto & Rainbow

WE ARE NOW LOCATED AT
380 Mooney Street
Thunder Bay, ON
P7B 5R4
(behind Greyhound Bus Depot)

Tel. 807-623-5215
Fax 807-623-2880
donna@rainbowprinters.ca
www.rainbowprinters.ca

WE'VE MOVED!





THUNDER BAY'S Preferred Automotive Superstore

Thunder Bay's preferred car and truck appearance, protection & detailing service centre, Accessory and Customizing Superstore.

- Rust Proofing
- Detailing and Shampooing
- Truck Accessories Superstore
- Oil and Lube Services



RUST CHECK

Since 1973, over 2 million Rust Check Body protection applications performed.
Rust Check actually dispels water, making it possible to apply, any time of the year.
It Really Works!
starting at **\$99⁹⁹**
Serving Northwestern Ontario since 1981.

1170 Waterford Street, Thunder Bay, Ont.
623-6888 • Toll Free: 1-800-576-6888
www.rustcheck-ow.com

WEILER, MALONEY, NELSON

Nieruchomości ◀
Komersyjne
Spory Prawne ◀



▶ Prawo Korporacyjne
▶ Testamenty i Spadki

B. PAUL JASIURA
Polski Adwokat, Radca Prawny i Notariusz
Tel. 625-8881



**Sekcja Pań przy Stowarzyszeniu
Polskich Kombatantów
w Kanadzie Koło Nr. 1**

Polish Combatants of Canada Br 1 Ladies Circle

209 N. Cumberland Street, Thunder Bay, Ont. P7A 4N2

Office- 345-1861, Kitchen -344-7842, Fax -346-4408




100 YEARS
A Century of Trusted Protection
1910 - 2010



800 E. Victoria Avenue

623-9022



SENTROMAX SURVEILLANCE

BERNARD BRENK

PHONE/FAX (807) 768-3284

149 Morrow Rd. MURILLO, ONT POT 2G0



WE STOCK PARTS
FOR ALL MAJOR BRANDS

We Sell Reconditioned
& New Major Appliances
Complete In Home Service

Kevin Chambers Kevin Maenpaa
Merja Chambers

320 Bay Street Tel.: 344-6080
Thunder Bay, ON P7B 1S1 Fax: 344-6108

EUROPEAN MEATS & DELI
WHOLESALE & RETAIL MANUFACTURED ON PREMISES
EUROPEAN STYLE
Sausages & Cold Cuts
Custom Processing
Large Selection European Style Cheeses & Imported
• Party Trays
623-6322 1149 Carrick St.
OPEN: Mon - Fri 9 am - 5:30 pm • Sat 9 am - 5 pm



**Stowarzyszenie Polskich
Kombatantów
w Kanadzie Koło Nr. 1
Royal Canadian Legion
Polish Combatants
Branch No. 219**



209 N. Cumberland Street, Thunder Bay, Ont. P7A 4N2
Office- 345-1861, Kitchen -344-7842, Fax -346-4408

Wynajem hali na wesela, shags, bankiety, do 324 gości
Sprzedaż Pierogów, Gołąbków w każdą środę od 9:00 rano do 17:00
Bar Otwarty - 4 dni w tygodniu.

W każdy Piątek orkiestra od 21:00 - 1:00
Wstęp wolny od opłat - Wszyscy mile widziani.



**Polish Alliance of Canada Br.19
ZPwK Grupa 19**

102 S. Court Street
Thunder Bay, Ont
Office -807-344-3772, Kitchen 345-1166

Wynajem Sali.



Każdy Piątek
sprzedaż
pierogów i
gołąbków
Obiady (Lunch)-
11:00AM-2:00PM

The Happy Face Place
PINEWOOD
We're in business to make you smile!

See us on line
www.pinewoodford.com

Curtis Sneve Mark Hyttainen Dallas Watson Aldon Northaugen Bob Nichollets

Norm Lamke Carol Pilley

Joe Nigro Steve Kostiuik Ray Pehkonen Ryan Tokar Steve Eabn

640 Memorial Ave • 344-9611 • Toll Free 1-800-465-3910



UCUYK UKRAINIAN CREDIT UNION LIMITED
УКРАЇНЬСЬКА КРЕДИТОВА СПІЛКА

Building Communities Together

Rates as low as 2.60% OAC*

Fast Approvals

No Appointments Necessary

*Rates change daily and subject to approval

Contact Our Mortgage Specialists Today
For a Free Consultation
807-622-9796

Contact Oksana Harapyuk
807.622.9796
oharapyuk@ukrainiancu.com



UCUYK

ÚSMIECHNIJ SIĘ HUMOR

Papież to nie mistrz olimpijski
Pracownicy Watykanu nie mogli pogodzić się z tym, że nowy papież nie chce korzystać z lektyki papieskiej, zwanej sedia gestatoria.

- Bez sedia gestatoria Ojciec Święty nie będzie widziany, może, więc jakiś podest? - nie dawali za wygraną watykańscy.

- Na podest nie wejść, nie jestem mistrzem olimpijskim! - oznajmił stanowczo Jan Paweł II

Górale obronią

Nazajutrz po uroczystości inauguracji pontyfikatu, 23 października 1978 roku, papież spotkał się w Auli Pawła VI ze swoimi rodakami licznie przybyłymi do Rzymu. Dostrzegłszy górali w pięknych, tradycyjnych strojach, podszedł do nich i powiedział: - No, jacyż to z was są górale, co ciupagi macie, a swojego metropolite toście wypuścili z Krakowa? Na to Staszek Trebunia odpowiedział: - Przecież jakby się tu wam, jaka krzywda działa, to my przyjdziemy i was bydziemy bronieć!

Stoi bacia przy swoich owcach, kiedy przechodzi turysta i pyta:

- Ile macie tych owiec baco?

- Białych czy czarnych?

- Białych. - 50

- A czarnych? - Tyż 50

- Dużo mleka dają te owce?

- Białe czy czarne?

- No, białe. - 3 litry.

- A czarne? - Tyż 3 litry.

Tak ciągnie się konwersacja i okazuje się że białe owce nie różnią się niczym od czarnych. Zdenerwowany turysta pyta: - Czym różnią się białe od czarnych owiec?

- A no te białe są moje, odpowiada bacia.

- A te czarne czyje? - A no tyż moje.

Przyszedł chłop do restauracji i obstalował se parówki i ziemlę. Kelner przyniósł, a chłop patrzy na talerz i pado: - Co to? Zmniejszyliście porcje? - Nie, ino robiliśmy remont i wstawiliśmy większe stoły, to sie tak teraz wszystkim będzie zdrowało.

Statek płynący do Argentyny zatonał na oceanie. Masztalski ledwie żywy

wylądował na bezludnej wyspie. Siedzi tam rok, drugi, trzeci... siódmy. Nagle widzi statek! Macha, krzyczy, wreszcie dostrzega płynącą w jego kierunku łódź.

Łódź dobija do brzegu i wysiada z niej niezwykle seksowna dziewczyna w stroju bikini. - Toś ty jest Masztalski? - pyta.

- Ja, to jo! - I wiela lot już tu siedzisz?

- Siedem. - To musisz być pieronem spragniony? - mówi zalotnie dziewczyna. Masztalski ożywia się nagle:

- Nie godej, mosz piwo?!

W świetlicy GS trwa spotkanie przedwyborcze. Kandydat na senatora mówi do zgromadzonych:

- Chcę was uwolnić od komunizmu, anarchizmu, klerikalizmu...

- A macie panocku coś na reumatyzm?

Antek! Co ty tak źle wyglądosz?

- Czlowieku dziwisz się? Tako robota!

Cały dzień na kolanach!

- A długo tam już robisz?

- No, w poniedziałek mom zacząć.

- Antek pożycz mi 200 złotych.

- No dobrze, ale mom przy sobie ino sto.

- No to dej te sto, a drugie sto będziesz mi winien - pado Francek.

Żona do męża -jesteś osłem! - tylko rogów ci brakuje!

aleś ty głupia przecież osioł nie ma rogów. - no to już ci nic nie brakuje !

Lekarz psychiatra do pacjenta:

Kiedy zaczęła właściwie prześladować Pana myśl, że jest Pan psem?

- O to już dawno Panie doktorze, kiedy byłem jeszcze szczeniakiem..

Ojciec ogląda zeszyt syna - oj, nierówno literki piszesz, nierówno ..

- To nie literki to nuty tato?

Czym myje zęby żołnierz ? Żołnierz myje zęby czym prędzej.

Tyle się złego naczytałem na temat picia alkoholu, że czas z tym skończyć !- Z picciem?. - Nie z czytaniem.

Deszcz meteorytów .Obserwują zięć i teściowa. Zięć pomyślał życzenie. Teściowa nie zdażyła..

U nas w domu modlimy się przed każdym posiłkiem.

-U mnie w domu nie. Moja mama bardzo dobrze gotuje.

Jasiu denerwował tatę i tata wymyślił dla niego zadanie:

-Jasiu patrz przez okno i wypatruj ludzi ubranych na czarno, za każdego dam ci 1zł.

- Jasiu patrzy . i mówi:

-no to tata się nie wypłaci bo idzie pogrzeb.

Młody chłopak pyta w kiosku:

-Czy są widokówki z napisem:

Dla jedynej?

-Tak, są.

-To poproszę dziesięć

Mąż wyjeżdża w podróż służbową. Żona mówi mu na pożegnanie:

- Pamiętaj nie wydawaj pieniędzy na rzeczy, które masz w domu za darmo.

Dlaczego nasz sąsiad tak przeklina ?-

Zastanawia się Kowalska,

- Albo mu pies uciekł, albo żona wróciła.

Wchodzi mężczyzna do autobusu i łapie się brody jakiegoś pasażera ;

- Proszę puścić moją brodę !

- A co już pan wysiada?

Ptak na drzewie stoi czy siedzi ?

Stoi , bo jakby siedział to by mu nóżki zwisały.



BOGDALA'S
SMOKED MEATS

-HOMEMADE POLISH SAUSAGES

-KIELBASA, SMOKIES

-PEPPERETTES

-BEEF JERKY

-SLAB BACON

-BREAKFAST AND

HAM SAUSAGES

-MEAT TRAYS

AVAILABLE!



SIMPSON
Meat & Deli

Old Fashion Smoking & Curing

605
SIMPSON
STREET
THUNDER
BAY, ONT.
623-5610





CHARITABLE FOUNDATIONS OF CANADIAN POLISH CONGRESS



Każdego roku kalendarzowego Fundusz Wieczysty Milenium przyznaje stypendia dla osób i organizacji, takich jak instytucje edukacyjne, instytucje kultury, organizacje społeczne i młodzieżowe i dla autorów opublikowanych książek, które dotyczą Polski lub spraw Polonijnych. Informacje na temat kryteriów, terminów składania wniosków, oraz formularze wniosków można znaleźć na tej stronie internetowej w sekcji [Podania o Stypendia](#), [Podania na stypendium dla studentów](#), [Podania na stypendium dla organizacji](#), [Podania na stypendium dla szkół](#), [Podania na stypendium dla pilotów](#)
www.millenniumfund.ca

Each calendar year the Canadian Polish Millennium Fund awards grants to individuals and organizations such as educational institutions, cultural institutions, social and youth organizations and authors of published books which deal with Polish and/or Polonia matters. Criteria information, application deadlines and applications can be found on our website.



The Adam Mickiewicz Foundation

Established in 1956. Applications from individuals are accepted once a year. Deadline: August 15.

Applications are available from Dr. Anna Paudyn, tel. (416) 243-8984, e-mail: arpaudyn@rogers.com.

General requirements: Polish descent, Canadian citizenship or permanent resident status, successful completion of one year of university, good grades, active participation in the life of Polonia, financial need. Completed applications together with official academic transcript, one academic reference, letter of reference from organizations listed in the application form, and tax return information should be sent to: Dr. Anna Paudyn, The Adam Mickiewicz Foundation, 61 Richview Rd., Apt. 2102, Toronto, Ont. M9A 4M8.

CO SIĘ DZIEJE W THUNDER BAY - Tadeusz Michalak



Since 1904, Summer in the Parks has been an important part of the City's heritage. With the incomparable Marina Park on Lake Superior as the setting, concerts showcase performers presenting a variety of musical styles. In addition to great music, Summer in the Parks evenings feature children's activities, free draws, a variety of on-site concessions and an artisans' market. The concerts are held on Wednesday nights throughout the summer from 6 to 9 pm

SUMMER IN THE PARKS

August 3 - Showcase Night

Chronicle Journal Night

Thunder Bay Community Band
Hammy and Zak

John Booth and the Southside Band

August 10 - Women in Music Night

OLG Night

Ti Amo
Outside the Lines
The Chain

August 17 - Blues Night

Sun Life Financial Night

Tracy K Band
Wayne Faulconer and the Blooz Berries
The Mark Potvin Blues Trio featuring the Potvin Horns

KOBIETY



KOBIECA METAMORFOZA

PRZED ŚLUBEM

1. pachnie jak kwiatuszek
2. ćwierka jak wróbelek
3. urocza żabka
4. kusi
5. obiecuje
6. budzi pożądanie
7. niezwykle pociąga
8. robi oczko
9. pokazuje zębki
10. otwiera usteczka
11. daje buzi
12. czarodziejka
13. skarb

PO ŚLUBIE

1. parzy jak pokrzywa
2. kracze jak wrona
3. wstrętna ropucha
4. nie musi
5. maltretuje
6. budzi do roboty
7. wyciąga pieniądze
8. podbija ślepią
9. szczerzy kły
10. drze mordę
11. wali po pysku
12. czarownica
13. skarbonka

Sudoku

Odpowiedź na Lipiec

2	7	6	3	5	4	1	8	9
1	4	8	9	6	7	2	5	3
3	9	5	8	1	2	4	7	6
5	8	7	1	9	6	3	4	2
4	3	9	7	2	8	5	6	1
6	2	1	5	4	3	7	9	8
8	6	2	4	3	5	9	1	7
9	5	3	6	7	1	8	2	4
7	1	4	2	8	9	6	3	5

Greg Huneau
Clean Specialist

gregboreal@shaw.ca

Brian Perigord
Clean Specialist

brianboreal@shaw.ca

246 N. Cumberland St.
Thunder Bay, ON
P7A 4N3

Boreal Solutions
Chemistry that cleans like magic!

Andy Zadeberny
Clean Specialist

(807) 345 2891
Cell (807) 986-3687
Fax (807) 345 4457
Toll Free 877 296 5022
andyboreal@shaw.ca

OGŁOSZENIA I ŻYCZENIA



Komunikaty Kongresu Polonii Kanadyjskiej O/Thunder Bay

W bieżącym roku
zamierzamy też

wznowić konkurs *Miss Polonia*.

Wybory będą miały miejsce w dniu 27 listopada.

Warunkiem będzie zgłoszenie się odpowiedniej liczby kandydatek w wieku 17 – 25 lat z Thunder Bay i okolic.

Jedno z rodziców powinno należeć do polskiej organizacji.

Zgłoszenia prosimy kierować telefonicznie: 344-5530.

Więcej informacji w kolejnych wydaniach „Wiadomości Polonijnych”



Drodzy Rodzice!

Zarząd Kongresu zachęca do zapisywania dzieci do Polskiej Szkołki.

Po kilku latach przerwy wznowiamy nauczanie języka polskiego. Zajęcia będą się odbywały tradycyjnie w soboty i będą bezpłatne. Nauka rozpocznie się w miesiącu wrześniu. Dysponujemy lokalem, mamy nauczycielkę.

Potrzebne są tylko Wasze dobre chęci i odpowiednia ilość uczniów.

O tym czy Wasze dzieci będą mówiły po polsku, zależy tylko i wyłącznie od Was!

Podziękowanie

Redakcja Wiadomości Polonijnych pragnie serdecznie podziękować Panu Stefanowi Siejka oraz Pani Marii Zamirskiej za dotację na potrzeby gazetki.
Redakcja.



**Stowarzyszenie Polskich
Kombatantów**
w Kanadzie Koło Nr. 1
Royal Canadian Legion Polish
Combatants Branch No. 219



uprzejmie informuje, że w dniu
14 Sierpnia w kościele Matki Bożej odbędzie
się msza z okazji Święta Żołnierza.
Prosimy o liczne przybycie.



The Friends of John Paul II Foundation
of Toronto Inc.

2110-156 Enfield Place, Mississauga, ON L5B 4L8

Mississauga, June 30th, 2011

Drodzy Przyjaciele Fundacji Jana Pawła II,

Uprzejmie przypominam o uiszczeniu donacji
za rok 2011.

W tym roku przypada 13 rocznica Koła Przyjaciół
Fundacji Jana Pawła II w Toronto.
Zapraszam do dalszej pomocy finansowej
dla Fundacji, która nadal liczy na Wasze poparcie..

Z góry dziękuję za pomoc jaką Fundacja
otrzymała w minionych latach.

Z wyrazami szacunku i poważania,

Danuta Warszawa

Danuta Warszawa
Prezes Koła Przyjaciół Fundacji
Jana Pawła II w Toronto

P.S. W tym roku będą obchody 30 lecia
Fundacji w Rzymie 22, 23, 24 października.

Ogłoszenia: Zarząd SPK Koło Nr. 1 uprzejmie informuje że Konsulat Generalny RP w Toronto pragnie się zorientować ilu osób w Thunder Bay ma zamiar w przyszłości odnowić polskie paszporty. O ile znajdą się chętni wizyta konsularna będzie zaplanowana na miesiąc październik lub listopad. Prosimy zgłaszać swoje nazwiska do sekretariatu SPK Nr. tel. 345-1861.



Sudoku - Wrzesień #3

			5	8				
	5	1					6	4
		8	4	6	9			1
2				4		5		
6			3		5	7		
5				9		6		
	9	7					3	2
			2		1			
		6	9	3	4			5

KRZYŻÓWKA

Podtrzymuje mur nad oknem	↓	„Nie rzucim ziemi...”	Stan w USA	Jamnik lub ogar	Dzielnica Krapkowic z fabryką obuwia	↓	Czarno-księżskie ...	↓	Doskonałość ze skrzydłami	Wyparł płytę analogową
„Krzyżówkowy” wulkan	→	16					Przed Lwem w zodiaku	→		
Dobry lub zły los	→	15			Książkowo o tytule, nazwie	→	19			
Małeństwo w gnieździe	→				14		Basinger, aktorka amer.	→		
Górski doptyw Wisły	→				Typ siedliskowy lasu liściastego	→	Szczyt kariery	→		1
Zespół Andrzeja Zauchy		Antonim profesjonalisty		Z niego drewno na klepki parkietowe		Naczynie krwionośne	→	12	23	
↓	7						Liczba przeżytych lat	↓	Odpad w popielnicze	
Święto ludowe w Krakowie	→			11		Bywa z opierunkiem	→	18		
Grał w filmie „Złoto Neapolu”	↓	Odlamek, ubytek np. w emalii	Jednostka rezystywności		Litera przed omikronem	Pływająca bylina		Katol. instytucja charytatywna		Z baterią
↓					Ciastko w kształcie ósemki					
Wznoszony z cegieł	→	10			Kiepski koń		8		20	
Młoda świnka	→			17			6	Przyjaciółka, sąsiadka (pot.)		Zanieczyszczony diament
Przyłądek		Ojciec ..., wł. święty		Roślina na włókno i siemię	Kromka chleba				5	
↓	9				Podpisuje swoje dzieło					24
Gatunek maślaka	→	2				... Twain, autor „Przygód Hucka”	→	21		
Jiri, piosenkarz z Czech	→	13		4	Kategoryczne „dosyć!”					22

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----